ROK XV 9 LIPCA 1939 NR 27

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany





Las fot. Jerzy Sosnowski

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

NA PRZEŁĘCZY

Na przełęczy widać horyzont po jednej i po drugiej stronie góry, na przełęczy łatwo rozeznać, z której strony ciągnie burza, a z której zapowiada się pogoda. Na przełęczy czasów powinniśmy dobrze widzieć i to, co pozostało za nami i to, co idzie przed nami lub przeciw nam.

Wiemy dobrze, że nie wrócą dawne czasy. Ci, którzy budowali powojenną Europę — budowali źle. Nie upłynęło dwadzieścia lat od chwili, gdy uroczyście położono podpisy pod traktatem pokoju, a świat całkiem inaczej wygląda. A wiemy, że to, co jest obecnie, trwać długo nie może. Nigdy narody i państwa nie mogły żyć w ciągłych przygotowaniach wojennych, trzymając całe armie pod bronią. Jeśli nie przyjdzie nawet do wojny, stosunki w Europie ulegną zasadniczej zmianie. Musimy liczyć się z tymi zmianami i zrobić wszystko, co należy, by zmiany te wypadły po naszej myśli. Obejmują one stosunki gospodarcze i społeczne, przed innymi zaś stosunki polityczne.

Bo to, że dzisiaj na miejscu dawnego prawa, wypływającego z ducha i litery układów, rządzi siła, — jest jasne dla wszystkich i bardzo wielkie niebezpieczeństwa ściągnąłby na siebie naród, któryby tej sytuacji nie uwzględniał.

Jeśli nawet pominiemy Europę łatwo wskazać, że wszędzie powstają specjalne niebezpieczeństwa.

Wielkie państwo sowieckie narażone jest na ciągłe napady ze strony Japonii i nie umie przeciwstawić się tym napaściom, gdyż przez dłuższy czas zaniedbywało należyte umocnienie i zabezpieczenie pogranicza na Dalekim Wschodzie. Przeciwnie nawet. Był czas, kiedy sowiety prowadziły intensywną propagandę w Chinach i zdawało się nawet, że uzyskają decydujący wpływ na kształtowanie się stosunków wewnętrznych w państwie chińskim. Jednakże ta polityka nie odpowiadała oczywiście Chińczykom, którzy nie byli komunistami, a wiadomo, że niewielu Chińczyków przyznawało się wówczas do komunizmu. Przyszła fala kontrakcji. I dzisiaj sowiety nie tylko musiały wycofać się z wnętrza Chin, lecz narażone są na działalność wrogą różnych band, a nawet regularnego wojska mandżurskiego u progu swoich granic. Stan ten urąga najprymitywniejszym wymaganiom bezpieczeństwa i prawa. Niszczy olbrzymie terytoria, zadaje ciosy niezwykłe Chinom. Jednym słowem wymaga radykalnej naprawy.

Państwa i narody, które pragną powrotu do stosunków, opartych na cywilizacji i prawie, muszą same wystąpić z wielkim programem, przystosowanym do obecnej sytaucji wśród narodów, muszą porwać wielkimi hasłami masy, które lada dzień mogą być powołane pod broń i będą krwią własną bronić cywilizacji europejskiej. Tam, gdzie chodzi o zwycięstwo niesłychanej doniosłości, tam gdzie chodzi o życie milionów i gdzie setki tysięcy muszą swoje życie poświęcić, by tym, którzy pozostaną, lepiej się wiodło — tam muszą zapłonąć wielkie polityczne idee. Żołnierz w pole wyruszający wie, że walczyć będzie w obronie własnej ojczyzny. Żołnierze jednak powołani z wielu krajów zamorskich, żołnierze z dalekiego zachodu, z południowej Afryki i innych krajów, daleko od Europy położonych, muszą wiedzieć, że walczą o wielkie ideały ludzkości.

A nawet — trzeba przyznać — że trzeba jeszcze czegoś więcej. I podczas wojny światowej żołnierze koalicji zachęcani byli do walki programem wielkiej demokracji, która miała po wojnie kierować życiem ludów. Niestety program ten nie został w całości wykonany i to było może nawet główną przyczyną chaosu, w który zwolna Europa się pogrążyła. Żołnierze nowej wojny winni mieć pewność, że taki stan się nie powtórzy, że warunki pokojowe będą dosłownie wykonane, że pokój, który nastąpi, będzie pokojem trwałym i pokojem prawdziwym. Jego poszczególne postanowienia przemówią z bezsporną siłą. I dlatego mogą państwa agresji, państwa osi Berlin — Rzym wybrać jeszcze drogę inną, która umożliwi im powrót do stanu prawnego bez wywoływania katastrofy.

Stanisław Domański

Następny numer „Ech Leśnych" ukaże się z datą 23-go lipca

O potrzebie czujności

W wywiadzie udzielonym Kurierowi Porannemu szef W. I. N. O. płk. Ryziński podkreślił charakterystyczną stronę wrogiej nam działalności propagandowej:

„W czasach dzisiejszych nieprzyjaciel stara się złamać wiarę narodu w zwycięstwo i wszelkimi sposobami osłabić psychikę społeczeństwa. Tej destrukcyjnej działalności trzeba się szczególnie energicznie przeciwstawić".

Dobrze będzie przypomnieć tę destrukcyjną działalność niemiecką z czasów wielkiej wojny. Metody jej nie zmieniły się, tylko przystosowały się do nowych warunków.

Główną zasadą propagandy niemieckiej jest przede wszystkim d o k ł a d n e p o z n a w a n i e w a r u n k ó w ż y c i a danego kraju i jego b o l ą c z e k.

Każdy naród ma swoje trudności ekonomiczne, narodowościowe, polityczne itp.

Należy umiejętnie wykorzystać te słabe strony przeciwnika dla celów własnych. Najbardziej podatnym źródłem do takiego wykorzystania służyć może własna prasa danego kraju.

Niemiecki wydział propagandowy w czasie wielkiej wojny skrzętnie przedrukowywał artykuły opozycyjnej prasy francuskiej, nastrojonej radykalnie. Więc np. artykuły krytykujące kierownictwo wojskowe za nominację Focha na głównodowodzącego i inne. Artykuły te zużytkowano dla podniesienia ducha własnej ludności, dla osłabienia wiary w zwycięstwo oręża francuskiego wśród ludności, obszarów zajętych, oraz dla osłabienia prestiżu Francji w krajach neutralnych. Prócz tego propaganda niemiecka starała się nie tylko wykorzystywać, ale i wywoływać i nastrajać do swych celów odpowiednie artykuły, chcąc wznowić dawną niechęć i podejrzliwość Francuzów do Anglii.

Anglicy bardzo wolno przygotowywali się do wprowadzenia powszechnej służby wojskowej i na ten temat Niemcy starali się rozpowszechniać pogłoski, że Anglicy chcą wygrać wojnę żołnierzem francuskim i że, gdy Francja się osłabi, wówczas usadowią się w Calais i nie dadzą się wyprzeć.

Tego rodzaju pogłoski, poparte powolnością Anglików, znajdowały oddźwięk w prasie franuskiej i szerzyły zaniepokojenie, zdenerwowanie i narażały na szwank przyjaźń sojuszników.

Prócz tego Niemcy podkopywali stale ducha patriotycznego społeczeństwa francuskiego oraz bojowość żołnierzy.

Usiłowano wzbudzić niechęć do wojny wśród żon żołnierzy, zwracając ich uwagę na straszne rozmiary prostytucji na froncie.

Żołnierz francuski otrzymywał nieraz broszury anonimowe, gdzie znajdowały się wzmianki o libacjach wielkich finansistów i oficerów na tyłach, podczas gdy żołnierz frontowy — „ich ofiara" — cierpi nędzę w okopach.

Gdy dziś czytamy te rzeczy, wydaje się nieprawdopodobnym, aby ulotki takie mogły być tak niebezpieczną bronią, żeby żołnierz francuski nie spostrzegł się, że jest to robota wroga. Myśląc tak, nie zdajemy sobie sprawy, że skuteczność propagandy nie zależy tylko od środka, którym się posługuje, więc artykułu, pogłoski, filmu itd. ale przede wszystkim od przystosowania środków do odpowiednich nastrojów społeczeństwa, w momencie największej podatności na pewne bodźce o określonej treści.

Dobra propaganda nie będzie szerzyła wieści wymyślonych, niewiarogodnych. Przeciwnie, za podstawę przyjmie fakt stwierdzony, łatwy do sprawdzenia i tylko wyolbrzymi go i przystosuje do danego momentu i danych odbiorców.

Wyobraźmy sobie żołnierza, który po ciężkich i trudnych walkach w pierwszej linii okopów przechodzi na odpoczynek do rezerwy i otrzymuje broszurki, które, podając fakty niewierności małżeńskiej na tyłach (z wymienieniem miejsca i nazwisk osób) wyolbrzymia rozmiary tych kilku faktów na całą Francję.

Rozgoryczenie musi zawładnąć duszą żołnierza. Jeżeli teraz nastrój ten skierujemy przeciw sferom rządzącym, jak to uczynili Niemcy, podając że rząd francuski zbyt długo przetrzymuje wojska kolonialne i to jest jednym z powodów niewierności małżeńskiej, to rozgoryczenie skieruje się przede wszystkim przeciw rządowi i celom wojny w ogóle.

Tłumaczyć wówczas żołnierzowi, że jest to robota niemiecka, jest bardzo trudno. Wiarogodność kilku faktów, bodźce uczuciowe, zmęczenie wojną — wszystko to sprawia, że gotów będzie raczej uwierzyć broszurze wroga niż własnym dowódcom.

Tak się przedstawia na przykładzie mechanizm psychologiczny podrywania ducha bojowego wśród żołnierzy.

Jak się uodpornić na taką propagandę?

Jaką zająć wobec niej postawę?

Postawa wobec tej z pozoru niewinnej broni nieprzyjaciela, musi być postawą żołnierza, który w okopach w nocy, we mgle c z u w a. Tam, gdzieś z oddali słychać jakieś głosy! Chwila niepewności. Nie, to nasi, przecież to n i e o d s t r o n y w r o g a! A jeśli „oni" zaszli nam n a t y ł y?! I znowu wytężony słuch, aby w razie niebezpieczeństwa uderzyć na alarm!

Tę postawę czujności żołnierza zachowajmy wobec obcej propagandy. Gdy czytamy artykuł, patrzmy skąd pochodzi. Gdy piszemy sami, układajmy go tak, aby go nie wykorzystał wróg. Gdy nas coś lub ktoś skłania do napisania lub mówienia o bolączkach i słabych stronach naszych lub naszych sojuszników, p i l n i e z w r a c a j m y uwagę, czy bodźce te czasem nie są z „tamtej strony".

W ten sposób obok dozbrojenia psychicznego n a o d c i n k u e n t u z j a z m u i zapału dozbroimy się również i n a o d c i n k u c z u j n o ś c i.

„Paged“ i jego znaczenie

„Wiemy, wiemy“ — zawoła pewnie niejeden czytelnik „Ech Leśnych“, rzuciwszy okiem na tytuł tego artykułu.

Otóż to właśnie, że często, niestety, bardzo często, jest zupełnie inaczej. O roli, pracy i znaczeniu Polskiej Agencji Drzewnej zwanej w skrócie „Paged“, panuje wśród licznych rzesz pracowników leśnych tyle błędnych, opacznych, niedokładnych pojęć opinii, że wydaje się nam celowe przypomnienie o tym naszym czytelnikom. Tym bardziej, że w zakresie działalności „Pagedu“ zaszły w ciągu 8-miu lat istnienia dość poważne zmiany i przesunięcia.

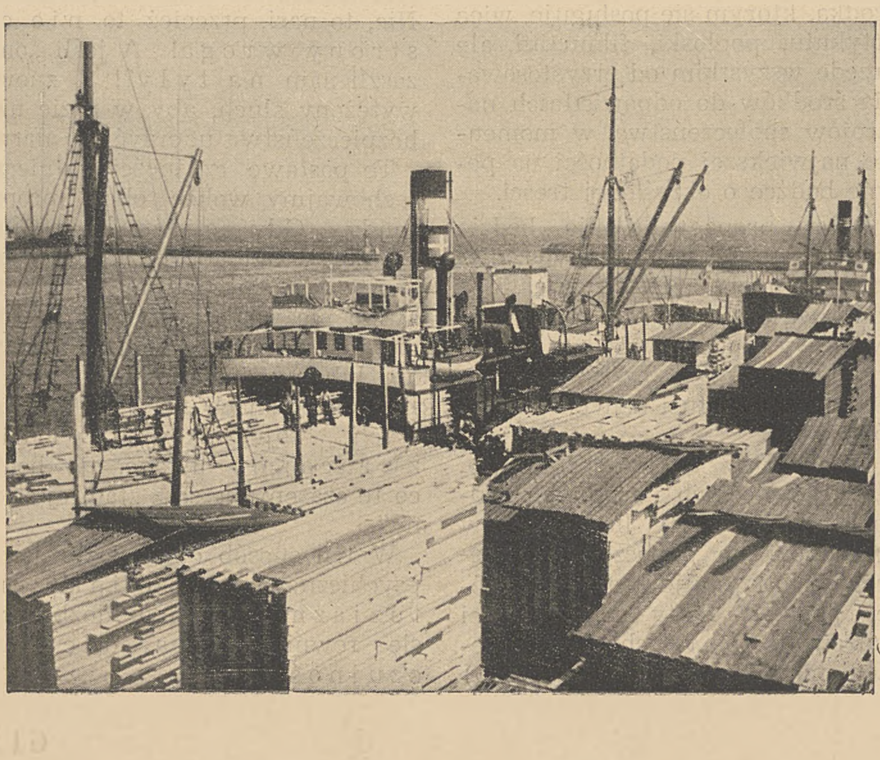
Założenie „Pagedu“ (w roku 1931) było ściśle związane z procesem uprzemysłowienia państwowego gospodarstwa leśnego. W miarę uruchamiania coraz większej ilości tartaków we własnej administracji i przystąpienia do wyrobu materiałów ciosanych jak podkłady i slipry, wysunął się konsekwetnie na plan pierwszy problem właściwego sposobu zbytu i ekspedycji drewna przerobionego i ciosanego. Przede wszystkim należało wyeliminować kosztowne i zbędne pośrednictwo w Gdańsku, gdzie doborowy polski materiał tarty podlegał przeróżnym manipulacjom, by wyjść następnie na rynki światowe pod niezbyt chlubnym mianem „drzewa gdańskiego“. I chodziło tu przecież nie tylko o bezpośredni kontakt handlowy z odbiorcą zagranicznym— importerem czekającym na polskie drewno, choć i to było rzeczą niełatwą. Droga z lasu do odbiorcy zagranicznego jest daleka i dość skomplikowana, a to dlatego, że drewno dostarczone do portu morskiego bywa bądź to ładowane bezpośrednio z wagonu na statek, bądź to podlega składowaniu na specjalnych placach portowych. Kontraktowanie statków na przewóz drzewa jak i sam proces ładowania, wymaga wielkiej znajomości rzeczy i wykonywany jest przez specjalistów.

Stąd też pierwszym zadaniem jakie Lasy Państwowe powierzyły „Pagedowi“ były prace związane z zamorską spedycją drewna. Pierwsze zatem placówki tej Firmy powstały w roku 1931 w Gdyni i Gdańsku. Początkowo wszystkie transporty drewna z Lasów Państwowych kierowane były przez Gdańsk, gdzie istniał stary i przystosowany do przeładunku drewna port i odpowiednio urządzone place. Gdynia do r. 1934 nie posiadała portu drzewnego — tzn. żadnych specjalnych placów do składowania drzewa i specjalnych urządzeń do załadowania, co utrudniało w wysokim stopniu ekspedycję i było impulsem dla budowy własnego portu drzewnego „Pagedu“.

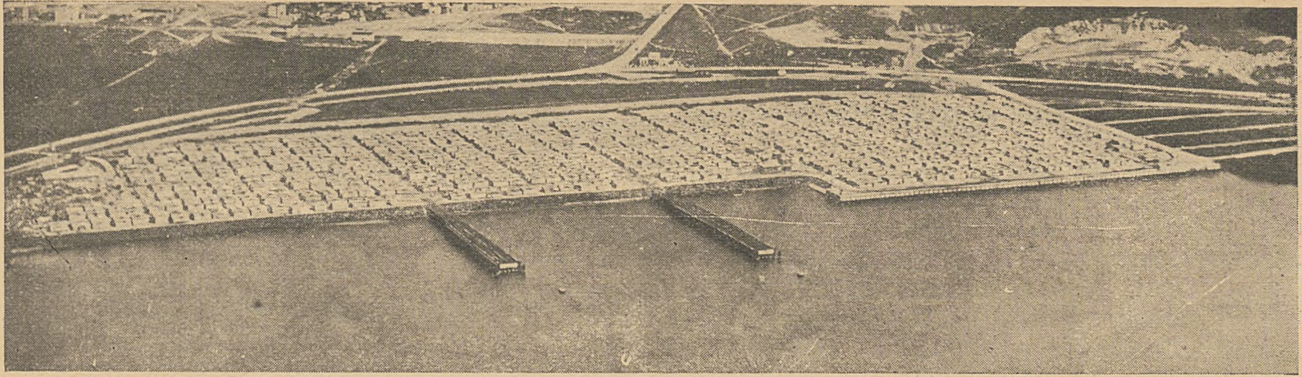
Dziś port drzewny w Gdyni należy do jednego z najlepiej urządzonych na świecie, posiada dla naszego „okna na świat“ bardzo poważne znaczenie, a ilość ładowanego zarówno w Gdyni jak i w Gdańsku drewna z roku na rok rośnie, przysparzając Państwu pokaźne ilości potrzebnych dewiz.

Poza morską spedycją drewna „Paged“ załatwia dla Lasów Państwowych czynności związane ze spedycją materiałów drzewnych eksportowanych drogą lądową.

W miarę stałego wzrostu produkcji materiałów tartych i w związku z normalizacją tej produkcji, mającą tak doniosłe znaczenie nie tylko dla eksportu ale i dla rynku wewnętrznego, zakres pracy „Pagedu“ zostaje wydatnie rozszerzony. Polska Agencja Drzewna bierze na siebie rolę agenta Lasów Państwowych na rynku wewnętrznym i zakłada w tym celu szereg placówek sprzedaży, początkowo w Warszawie i szeregu większych miasta, potem w mniejszych miastach i miasteczkach. Tak rozbudowany aparat sprzedaży sprawnie obsługuje i zaopatruje w materiały drzewne nie tylko instytucje państwowe i samorządowe, wielkie zakłady przemysłowe, składników i przedsiębiorstwa budowlane, ale również i drobnego konsumenta jakim jest rolnik.



Obok wielkiego organizmu gospodarczego jaki stanowią Lasy Państwowe występuje „Paged“ w charakterze przedstawiciela i kupca, mając za zadanie oddziaływa-



nie jeszcze i pod innym względem na rynek krajowy. Dla utrzymania planowej i skutecznej polityki sprzedaży na rynkach zagranicznych i oddziaływania na kształtowanie się cen zachodzi niejednokrotnie potrzeba interweniowania na rynku dla regulowania podaży. Tego rodzaju zlecenia Lasów Państwowych wypełnia również „Paged", zajmując się w miarę potrzeby skupem u prywatnych producentów sliprów, albo jak to było w roku ub. podkładów dla PKP. Ta ostatnia transakcja miała w pierwszym rzędzie za zadanie zasilenie drobnych i słabych kapitałowo producentów podkładów, a równocześnie w zaopatrzeniu kolei omijała kosztowne pośrednictwo i zapewniała PKP otrzymanie potrzebnej ilości podkładów niezależnie od sytuacji rynkowej, wywołanej niejednokrotnie spekulacją pośredników.

Oto w krótkim zarysie obraz szerokiego i doniosłego dla państwowego gospodarstwa leśnego zakresu prac wykonywanych przez „Paged". Wydaje nam się celowe szersze omówienie szczegółów tej działalności, zarówno w zakresie zbytu i przeładunku, jak i akcji społeczno - robotniczej. Do spraw tych powrócimy wkrótce.

Jak eksploatowano Puszczę Białowieską w latach 1798—1833

(Dokończenie)

Zobowiązano zarządzającego oddziałem leśnym wileńskiej i grodzieńskiej gubernii (Bobiatyńskiego) do jak najściślejszego dozoru i przestrzegania, aby nie wycinano w tych dwóch strażach drzew rosnących, a w pozostałych 10-ciu strażach — ani rosnących ani leżaniny. Po oczyszczeniu wymienionych 2-ch straży M. Bobiatyński miał złożyć sprawozdanie Dep. D. P.

Ludność przypuszczańska dotkliwie odczuwała zakaz sprzedaży drzewa z Puszczy Białowieskiej. Wyrazem panującej opinii może być poniekąd pismo (z r. 1826) marszałka brzeskiego P. Jagmina do cyw. gub. grodz. Bobiatyńskiego. Jagmin pisze, że skutki zakazu sprzedaży drzewa z Puszczy Białowieskiej są okropne dla mieszkańców powiatu brzeskiego[4]) z 3-ch stron otaczającego Puszczę. Włościanie używają słomy, płotów, a nawet zabudowań; ziemia niewygnojona (brak słomy), głód itd. Obywatelstwo od dawna i ciągle prosi o cofnięcie zakazu, lecz wciąż otrzymuje odpowiedź odmowną ze względu na żubry. Jednak — zwraca uwagę Jagmin — dawniej zawsze wywożono drzewo, a żubry przebywały w Puszczy od niepamiętnych czasów i nic im złego się nie działo, gdyż mają one swe siedliska tylko gdzieniegdzie w głębi Puszczy. Wobec powyższego Jagmin prosi o rozpatrzenie przez władzę sprawy sprzedaży, oraz — załącza wykaz drzew leżących i powalonych przez burze we wszystkich strażach P. Bw.

Tak więc zapotrzebowanie na drewno rosło, a w Puszczy zwiększała się ilość drzew nieużytecznie marniejących. W r. 1827 specjalnie delegowani urzędnicy Min. Skarbu naliczyli ponad 30.000



[4]) Ludność przypuszczańska z dawna przyzwyczajona była do użytkowania na swoje potrzeby drzewa z najbliższych straży Puszczy Białowieskiej (ugaje).

szt.[5]) i 20.000 sążni wywrotów, leżaniny i posuszu. Wreszcie zabrano się do sprzedaży. W r. 1928 pisze wicegubernator do gubernatora, że odbył się w jesieni przetarg na przygotowane w Puszczy Białowieskiej drzewo leżące i posusz w ilości 400 kłód i 870 sążni drew. Reflektantów zjawiło się 27, którzy oświadczyli, że organizacja sprzedaży jest dla nich niedogodna, gdyż muszą czekać na zatwierdzenie sprzedaży, zamiast niezwłocznie wywozić drzewo. Najwyższe ceny, które osiągnięto ze sprzedaży (od 1 rs. 25 kop do 6 rs. 20 kop za asygnacjami) pokrywały zaledwie koszty wyróbki i wywózki drew. Jeszcze gorzej kalkulowała się operacja z kłodami. Okazało się, że lepiej byłoby zmienić system i oddać nabywcom wyróbkę. W styczniu wyznaczono nowy przetarg, lecz znów sprzedaż zawiodła, bo groziło popsucie się dróg zanim rezultaty przetargu doczekałyby się zatwierdzenia. W tym czasie zebrano wiadomości o cenach i stwierdzono, że w okręgu białostockim oraz w powiatach brzeskim i bielskim w lasach prywatnych ceny były niskie, a najniższe — w powiecie prużańskim w pobliżu straży okólnickiej i świetliczańskiej, w tych bowiem okolicach sprzedawano za bezcen drzewo z podzielonych na drobne części lasów darowanych grafowi Rumiancewowi (b. straż kraśniczańska). Zaniepokojone tymi wiadomościami Min. Skarbu dało gubernatorowi wolną rękę w wyznaczeniu jakiejś możliwej ceny bez konieczności zatwierdzenia rezultatów przetargu przez wyższe instancje.

W r. 1829 wyłoniły się nowe trudności przy dalszym przygotowaniu drzewa na sprzedaż, wobec niemożności znalezienia robotników. Długi raport wyjaśnia, że „żadnym sposobem" nie można zdobyć sił roboczych, ponieważ chłopi są leniwi „z zasady" itd. Skończyło się na tym, że 6.VII. 1829 r. Min. Skarbu poleciło zaniechać aż do odwołania sprzedaży posuszu i drzew leżących z Puszczy Białowieskiej, odwołać wyznaczonego urzędnika, a drewno już wyrobione rozsprzedać przez straż leśną. Słowem — fiasco.

Z powyższego widać, że brano się nie po kupiecku do sprzedaży, którą źle zorganizowano; przy tym drzewo leżące gniło już od kilku lat w Puszczy i miało b. niewielką wartość.

Jako ilustracja nieporadności może służyć również sprawa poprawienia mostów i grobli zrujnowanych celowo przez powstańców w 1831 r. W r. 1832 uzyskano specjalne pozwolenie Min. Skarbu na zużycie drzew leżących („walieżnyj matieriał") do reparacji mostów. Po długiej korespondencji zatwierdzono kosztorys i wykonano roboty. Według kosztorysu dostarczono 319 pni i 7603 wozów (łoziny), a zużyto tylko 169 pni i 546 wozów. Reszta (tj. 150 pni i 7057 wozów) pozostała „w remoncie".

Sprawa nagromadzenia się leżaniny i posuszu domagała się jednak jakiegoś rozwiązania, toteż w 1835 r. rozpoczęto z rozporządzenia Min. Skarbu oczyszczanie Puszczy Białowieskiej we własnym zakresie, wynajmując do tej pracy chłopów (z zastrzeżeniem niestraszenia żubrów). Wyniki były b. mierne, na skutek braku rąk roboczych i trudności sprzedaży. Składano również wyższym instancjom różne projekty oczyszczania Puszczy (usprawnienia rz. Leny, usunięcia młynów na tej rzece, powierzenia oczyszczania miejscowej straży leśnej i włościanom za pewną opłatą, zaopatrzenia w drewno fortecy Brześć itd.). Projektów tych nie zrealizowano i drewno leżące gniło w Puszczy, a ludność okoliczna cierpiała w tym czasie na brak budulca i drewna opałowego.

W. Hartman

[5]) Bobiatyński w r. 1822 podawał przeszło 44.000 sztuk.



U W A G A! G A Z!



Chcąc poznać zasady obrony przeciwgazowej, trzeba chociaż najbardziej ogólnie znać istotę niebezpieczeństwa gazowego, a zatem wiedzieć — jakie są rodzaje gazów bojowych, jakie jest ich działanie na człowieka i jego otoczenie.

Otóż w zależności od tego, jak gaz bojowy zachowuje się, trafiając na powierzchnię ciała ludzkiego i przedmiotów martwych, dzielimy wszelkie znane nam chemiczne środki bojowe na dwie zasadnicze grupy: na gazy bojowe i gazy parzące.

Na razie nie wdajemy się w szczegółowe omawianie różnych własności chemicznych i fizycznych obu grup gazów bojowych. Do tematu tego powrócimy w przyszłości, w jednym z najbliższych artykułów. Obecnie pragniemy wyjaśnić jedynie najistotniejszą różnicę pomiędzy obu grupami gazów.

Do bojowych środków chemicznych nieparzących zalicza się niemal wszystkie gazy bojowe — za wyjątkiem dwóch. Tymi dwoma gazami bojowymi, które stanowią odrębną zupełnie grupę gazów, są iperyt i luizyt (własności tych dwu gazów są zresztą bardzo podobne).

Różnica zasadnicza między wszelkimi gazami bojowymi (nieparzącymi) z jednej, a luizytem i iperytem z drugiej strony, — polega przede wszystkim na tym, że gazy nieparzące jedynie przylegają do powierzchni wszelkich przedmiotów (wiatr lub deszcze, zdmuchnięcie lub obmycie wodą — jest całym odkażeniem), natomiast gazy parzące wsiąkają do wnętrza wszelkich przedmiotów porowatych lub rozpuszczają się w niektórych przedmiotach nieporowatych (np. w gumie). W związku z tym odkażanie przedmiotów, na które trafił gaz parzący, jest skomplikowane, wymaga specjalnych odkażalników. które by luizyt czy iperyt zniszczyły (wapno chlorowane, annogen i in.).

Należy poza tym podkreślić, że gazy parzące są znacznie dłużej trwającymi w terenie niż gazy nieparzące. Czas trwania gazów w terenie zależy przede wszystkim od warunków atmosferycznych i od temperatury, opadów (deszcz, śnieg), wiatrów, — poza tym wpływa na to i układ terenu (czy teren jest zabudowany czy otwarty, równinny czy falisty). W odpowiednich warunkach gaz bojowy parzący trwać może w terenie do paru tygodni, a nawet do paru miesięcy.

Gazy parzące są płynami oleistymi. Bomby gazowe, wypełnione gazami parzącymi, tworzą na skutek wybuchu tzw. plamy chemiczne (lub inaczej — plamy gazowe). Przeciętna wielkość takiej plamy wynosi między 250 — 750 m^2.

W chwili wybuchu bomby iperytowej (lub luizytowej), znajdujący się we wnętrzu bomby płynny gaz zostaje jak gdyby rozbity na cztery części. Najmniejsza część (5%) w chwili wybuchu wyparowuje, 25% pozostaje na pewien czas w powietrzu w postaci mgły (wiatr mgłę zabiera ze sobą i osadza ją po drodze na napotykanych przedmiotach), 35% tworzy rozbryzg dookoła leja (gęsto usiane krople), wreszcie około 35% płynnego gazu pozostaje w leju, tworząc tzw. kałużę. Kałuża gazowa wsiąka w glebę, a równocześnie — wraz z rozbryzgiem — ustawicznie paruje, skażając powietrze, para zaś znoszona zostaje przez wiatr.

Zasięg mgły i pary gazu parzącego zależy od szeregu warunków: od wielkości bomby, od siły wiatru, od układu terenu. Naogół zasięg oparów plamy chemicznej nie przekracza pięciokrotnej szerokości plamy.

Rzecz jasna, że w miarę oddalania się oparów gazu parzącego od plamy — stopień skażenia przedmiotów maleje. Najsilniejsze skażenie (trwające do kilkunastu godzin — czasem o wiele dłużej!) może mieć miejsce w odległości do 200 m od plamy w kierunku wiatru.

Kierunek wiatru gra tu wielką rolę. Rozbryzg cieczy gazowej, tworzący właściwą plamę chemiczną, posiadać będzie zawsze kształt elipsy wydłużony w kierunku wiatru.

W związku z kierunkiem wiatru przechodzień, zaskoczony mgłą gazową, winien wiedzieć, że zawsze należy wychodzić z gazu pod wiatr, a nie z wiatrem.

Stanisław Grabowski





Bursa i przedszkole R. L. w Kiwercach

Dnia 1 września 1938 r. otwarta została Bursa Rodziny Leśnika w Kiwercach. Bursa mieści się w nowowybudowanym przez Dyrekcję Lasów Państwowych Okręgu Wołyńskiego w Łucku budynku, który został oddany do dyspozycji Koła Rodziny Leśnika w Kiwercach za symbolicznym czynszem 1 zł rocznie. Bursa zajmuje piętro budynku, zaś na dole mieści się przedszkole R. L. Lokal bursy składa się z 2 sal sypialnych, świetlicy, jadalni, holu, 2 umywalni z wannami, pokoju dla chorych, pokoju dla lekarza i pokoju dla wychowawczyni. Kuchnia i mieszkanie dla służby mieści się na dole przy przedszkolu. Lokal bursy wyposażony został w całkowity inwentarz i urządzenia wewnętrzne przez Dyrekcję L. P. w Łucku. Bursa przeznaczona jest dla chłopców, synów funkcjonariuszy Adm. Lasów Państwowych i odbliczona jest na 25 wychowanków. W bieżącym okresie szkolnym w bursie znajduje się tylko 16 wychowanków. Przed przyjęciem do bursy wychowankowie podlegają ścisłemu badaniu lekarskiemu, gdyż w razie stwierdzenia cherłactwa, dożywiani są specjalnie dla podniesienia stanu zdrowia.

Opłata za bursę wynosi 15 zł miesięcznie. Przeciętne koszty całkowitego utrzymania 1 wychowanka wynoszą 28 zł miesięcznie. Różnicę kosztów pokrywa Koło, z dotacji otrzymanych z Zarządu Oddziału R. L. w Łucku, z sum przydzielonych na ten cel przez Zarząd Główny R. L. w Warszawie.

Wychowankowie w bursie otoczeni są należytą opieką, którą sprawuje bezpośrednio specjalna wychowawczyni, pośrednio zaś Koło R. L. w Kiwercach. Po 3 miesięcznym pobycie wychowanków w bursie, stwierdzono znaczne poprawienie się stanu fizycznego chłopców jak i podniesienie stanu umysłowego i kulturalnego.

Przedszkole Rodziny Leśnika w Kiwercach przeznaczone jest w pierwszym rzędzie dla dzieci robotników zatrudnionych przez Administrację Lasów Państwowych.

Do przedszkola zapisane jest 80 dzieci. Uczęszcza przeciętnie 65 — 70 dzieci. Dzięci znajdują się pod opieką wykwalifikowanej przedszkolanki i jej pomocnicy.

Dzieci w przedszkolu są dożywiane i otrzymują śniadanie i obiad oraz tran.

W ramach prac przedszkola zorganizowano 3 zebrania matek, na których omawiane były sprawy związane z higieną dzieci.

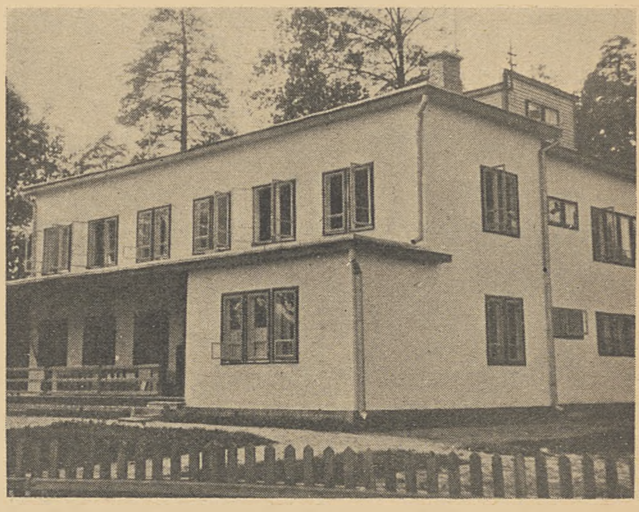
Bursa i przedszkole R. L. w Kiwercach stanowią dalsze ogniwo w łańcuchu urządzeń kulturalno-oświatowych i społecznych Administracji Lasów Państwowych.

1. Zabawy w pokoju

2. Gry na powietrzu

3. Budynek bursy

4. Zajęcia w świetlicy







ZWIERZYNA ŁOWNA W POLSCE

CIETRZEW

Płynie w ciszy donośne bulgotanie — roztacza się po borach, po bagnach, po okolicznych polach. Wzbija się wzwyż buńczuczna, tętniąca wolą zwycięstwa pieśń tokujących cietrzewi. Budzi ona spragnione emocyj serca myśliwskie, kusi je słodką obietnicą. Przed oczyma wstaje pełna czaru wizja. Podmokła, upstrzona kępkami, łąka—gdzieś na skraju lasu położona. Osnute lekką mgiełką czuby karłowatych sosenek, tu i ówdzie rozrzuconych. Młodziutkie brzózki przystrojone w szatę rozwijających się liści. Spod obłoków spływa melancholijne beczenie kszyka.

Zbliża się świt. Nagle na cichej polance zjawia się rycerz w pięknie połyskującej, czarno - granatowej zbroi, ozdobiony czerwonymi nabrzmiałymi brewkami „koralami", białymi lustrami na skrzydłach i białym podbiciem lirowatego ogona. To cietrzew-wodzirej. Po chwili rozlega się jego z początku ciche, a potem coraz donośniejsze bulgotanie i syczące czuszykanie. Nadlatują inne cietrzewie; zjawia się ich coraz więcej. Turniej się rozpoczął. Zapamiętale podskakując, pusząc się dumnie i wydając wojownicze okrzyki, rzucają się cietrzewie do walki. Czubią się zajadle. Silniejsze koguty uganiają się za słabszymi, a po odniesionym zwycięstwie tokują z jeszcze większą werwą. Po brzegach polanki rozsiadły się w krzakach i na drzewach ubrane w suknie z deseniem z czarnych i rdzawych plamek — cieciorki. Tokują roznamiętnione własnym głosem, czarem wiosny i obecnością słodko kwokczących wielbicielek — koguty, nie spostrzegając, że z doskonale zamaskowanej sporządzonej z gałęzi świerka, jałowca lub sosny budki, patrzą na nie oczy myśliwego. Padają strzały. Cietrzewie niekiedy po krótkiej tylko przerwie znów tokują nie zwracając uwagi na nieruchome ciała poległych towarzyszów. Coraz szerzej, coraz silniej rozpala się płomień brzasku. Niektóre cieciorki wkroczyły na plac tokowiska i kokieteryjnie protestując i schylając szyję z namiętnym kwoktaniem przechadzają się między walczącymi trubadurami. Na poczekaniu tworzą się krótkotrwałe związki małżeńskie, przyczym bardziej wstydliwe pary odlatują do pobliskich zarośli, gdzie spędzają w odosobnieniu cały dzień. Nad widnokręgiem wyłania się szkarłatna tarcza słońca. Chwila ta bywa uczczona przerwą w tokach — tzw. „szabasem". Potem cietrzewie tokują z nowym zapałem, nieraz do 9-ej rano, poczem udają się na żerowanie.

Polowanie na tokach, których największe nasilenie przypada na połowę kwietnia, jest najwłaściwszym i najbardziej „poetycznym" sposobem polowania na tego książęcego ptaka. Pamiętać trzeba, że nie wolno odstrzeliwać wodzireja, który kieruje całym przebiegiem turnieju. Najlepiej wybierać koguty tokujące po brzegach, aby nie rozbijać głównego ośrodka. Pod koniec toków, gdy większość cieciorek siedzi już na gniazdach wabimy koguty z budek, naśladując kwoktanie cieciorek.

Na cietrzewie wolno polować od 16 marca do 31 maja oraz od 1 września do 30 listopada w woj. wileńskim i nowogródzkim i od 16 sierpnia do 30 listopada w województwach pozostałych. Na cieciorki polować wolno tylko w woj. wileńskim, nowogródzkim, białostockim, poleskim i wołyńskim od 1 — 14 września. Różnice te uzasadnione są większą liczebnością tego ptactwa we wschodnich województwach.

Poza polowaniem na tokowisku polujemy na cietrzewie z wyżłem

(jesienne polowanie), z podchodu, podjazdu i z bałwanami, czyli podobiznami cietrzewi, sporządzonymi przeważnie z czarnego sukna, które zdaleka robią wrażenie spokojnie siedzących ptaków i przywabiają swoim widokiem żerujące w pobliżu stada. Polowanie z wyżłem poza polowaniem na tokach daje prawdziwemu myśliwemu najwięcej emocji. Z radością powitać musimy zaniechanie polowań zimowych, które wybitnie wpływały na pomniejszanie się stanu tych cennych ptaków, łatwo dających się zdobyć o tej porze roku. Nadmienić trzeba, że cietrzewie całymi stadami zakopują się w śniegu — „zaśnieżają się" i wprawny myśliwy, a raczej kłusownik bez trudu może wybić je doszczętnie. Wobec powszechnego i wyraźnego zmniejszania się ilostanu cietrzewi pomimo dostatecznej ilości odpowiednich dla tych stosunkowo mało wybrednych ptaków siedlisk — niedużych lasków, brzegów większych kompleksów leśnych, porosłych brzeziną, podmokłych halizn itp. — zrzeszeni w Polskim Związku Łowieckim myśliwi uzyskali wprowadzenie wyżej wspomnianej zmiany w czasach ochronnych.

W pismach fachowych ciągle się porusza sprawę cietrzewia, przy czym kładzie się wielki nacisk na konieczność poskramiania zapałów zbyt gorliwych myśliwych, którzy pobierając niewspółmierną ze stanem cietrzewi krwawą daninę, powodują rozbijanie toków i wyniszczają łowiska. Przyczyniają się do tego również zbyt rozpanoszone drapieżniki skrzydlate i czworonożne (głównie kunowate oraz lisy), a także bezpańskie psy i koty. Rzecz jasna, że daje się we znaki cietrzewiom rozwielmożnione u nas, niestety, sidlarstwo i kłusownictwo.

Powracając do opisu biologii cietrzewia (Lyrurus tetrix), który występuje w północnej i środkowej Europie, a na Syberii dochodzi do granic Mandżurii, słów kilka poświęcimy okresowi lęgowemu. W porze największego nasilenia toków, mniej więcej w połowie kwietnia, cieciorki przystępują do urządzania bardzo nieskomplikowanych gniazd. Gniazdo mieści się zwykle w pobliżu tokowiska. Jest to niewielkie wgłębienie wysłane suchą trawą, mchem i pierzem cieciorki. Ilość jaj waha się od 8 — 14 szt. Na ochrowobiałym tle są rozsiane brunatne kropki i plamki różnej wielkości. Wielkością ustępują one jajom głuszca, co zresztą wiąże się z różnicą w wielkości samych ptaków, cietrzew - kogut dochodzi bowiem do 65 cm, cieciorka — 50 cm długości, a waga koguta nie przekracza 2,5 kg, kury zaś — 1,5 kg. Cieciorka siedzi na jajach bardzo mocno i schodząc przykrywa je suchą trawą. Wysiadywanie trwa 19 — 23 dni. Pisklęta zaczynają wykluwać się zależnie od pogody, w pierwszej połowie maja, lecz największa ich ilość pojawia się w końcu tego miesiąca. Małe cietrzewie od pierwszych dni odznaczają się wielką ruchliwością. Początkowo rosną one dość powoli, lecz już po tygodniu wyrastają im lotki i sterówki, a po dwóch tygodniach bez trudu przelatują one duże odległości. Wielkością dorównują matce dopiero w końcu sierpnia lub we wrześniu.

Pożywienie piskląt składa się z owadów, głównie poczwarek, mrówek oraz z delikatnych części roślin i jagód. Zmiana upierzenia dorosłych cieciorek rozpoczyna się w połowie lipca i kończy się we wrześniu. Koguty wcześniej rozpoczynają i wcześniej kończą lenienie. Po ukończonym lenieniu, cietrzewie rozpoczynają zbijać się w stada. Wówczas daje się niekiedy zaobserwować tokowanie jesienne, odbywające się w przygodnych miejscach i rzecz jasna bez takiego zapału, jak na wiosnę, a przede wszystkim bez zalotów.

Cietrzew jest w zasadzie ptakiem osiadłym i tylko w zimie odbywa czasem kilkudziesięciokilometrowe wędrówki w poszukiwaniu obfitszych w pokarm miejscowości. W zimie cietrzew jest ptakiem zupełnie leśnym. Pokarm jego składa się wówczas przeważnie z pączków brzozy, różnych nasion, jagód, jałowca itp.

Zauważono, że cietrzewie chętnie żerują na polach gryki, podbierając opadłe ziarno. Tę właściwość możemy wykorzystać przy próbach podkarmiania, a mianowicie trzeba zostawiać pasy niewykoszonej gryki i podsypywać tam świeże ziarno. Ziarno zbóż, jak twierdzi Menzbier, cietrzewie jedzą również, lecz nie tak chętnie jak grykę. Przez całą zimę cietrzewie trzymają się stadami przeważnie o mieszanym składzie, gdyż łączą się razem zarówno stare kury i koguty, jak i młode. Rzadziej spotykają się stada złożone wyłącznie z kogutów. Wielkość stada zależy od ilości cietrzewi w łowisku, np. na Uralu trafiają się stada liczące ponad 500 sztuk.

Tryb życia cietrzewi w zimie jest następujący. Przez cały dzień stado żeruje w brzeźniaku i tylko w pogodne południe cietrzewie sadowią się się na wysokich drzewach, rosnących na skraju, aby wygrzać się w promieniach zimowego słońca. Pod wieczór ptaki znów zaszywają się w gąszcz i nocują albo na dolnych gałęziach, albo „zaśnieżają się" w zaspach co przy silnych mrozach czynią nawet w dzień. W końcu lutego stada cietrzewi coraz częściej wylatują na skraj lasu. W tym czasie stada zaczynają zmniejszać się liczebnie. Samice starają się trzymać osobno, a koguty również prowadzą coraz mniej regularny tryb życia. Po pierwszych odwilżach koguty siedząc na wysokich drzewach zaczynają bełkotać, przy czym najwcześniej czynią to stare koguty - wodzireje toków. Późniejszą wiosną tokowanie odbywa się już na określonych miejscach, na tokowiskach - polankach śródleśnych, skrajach lasu, podmokłych łąkach porosłych po brzegach karłowatą sośniną i brzozą.

W zakończeniu słów kilka trzeba poświęcić zobrazowaniu stanu ilościowego cietrzewia w Polsce na podstawie danych z l. p. oraz rozsiedleniu tego ptaka.

Najwięcej cietrzewi posiada region wschodni, a mianowicie ca 15.800 szt. W regionie centralnym mamy tylko ca 6.500 szt., a w regionie zachodnim i w regionie górskim zaledwie około ca 100 szt,. czyli praktycznie mówiąc cietrzewie w tych regionach, przynajmniej na terenie l. p. nie odgrywają żadnego znaczenia, jako ptactwo łowne. W lasach prywatnych stosunki te układają się w sposób podobny. Według ostatnich zestawień dla l. p. stan cietrzewi zmalał na terenie byłej Dyrekcji Warszawskiej, Siedleckiej i Białowieskiej, w innych natomiast połaciach, albo utrzymał się na jenakowym poziomie, albo bardzo nieznacznie wzrósł. Takie zestawienie jest najdobitniejszym, najlepszym uzasadnieniem konieczności wprowadzania w życie wszystkich nieodzownych poczynań ochronnych, mających na celu poprawę ilostanu tak cennego ptaka łownego, jakim jest cietrzew.

Inż. W. Lindemann

Parę słów o pomiarze drzew



Miąższość drzew, a ściślej strzał, obliczamy na podstawie tablic miąższości walców, przyjmując za średnicę walca średnicę strzały, mierzoną w połowie długości. Posługujemy się więc w praktyce wzorem Hubera.

Ale przecież strzała drzewa nie jest nigdy walcem, więc wzór ten nie może być ścisłym. Przypomnijmy sobie trochę teorii: Strzała drzewa w zasadzie daje się podzielić na parę części, odpowiadających figurom geometrycznym: w odziomku stożek wklęsły — neiloid, dalej walec lub stożek zwykły, ścięty, dalej paraboloid — stożek wypukły. Kąty nachylenia poszczególnych figur, ich ustosunkowanie do siebie jest zależne od rodzaju drzewa, od wieku, siedliska, zwarcia, sposobu gospodarowania, czyli w praktyce każde niemal drzewo składa się z innych odcinków różnych figur. Oczywiście komplikuje to sprawę ustalenia jakiegoś jednego, wspólnego a łatwego w masowym, praktycznym użyciu, wzoru dla obliczania miąższości. O tym wiemy; wiemy, iż stosowany przez nas wzór Hubera, najprostszy i najłatwiejszy, daje też błędy, ale stosujemy go.

Rzadko kiedy mamy możność sprawdzenia jakie też błędy daje nasz pomiar miąższości, taka okazja zdarzyła się niedawno w mej praktyce i to właśnie kazało mi zastanowić się nad sposobem pomiaru strzał.

Były dwa zręby sosnowe, w drzewostanach bardzo podobnych, wieku 100 — 110 lat. Zręby nie były przeznaczone do przerobu na cios, więc dłużyce pomierzono w całych długościach. Następnie jednak przyszło pilne zamówienie na slipry i zręby trzeba było przemanipulować, wycinając surowiec na przerób. W rezultacie nastąpił nowy pomiar dłużyc już pociętych na odcinki i otrzymaliśmy w jednym wypadku superatę 1.6%, w drugim superatę 2.1%. Czyli wniosek oczywisty, iż przy pomiarze całych strzał krzywdzimy się stale o tych 1.6 — 2.1% i to drewna najcenniejszego, użytkowego.

Zajrzałem do literatury fachowej i widzę, iż badania nad nieścisłościami przy stosowaniu wzoru Hubera prowadzili Flury w Szwajcarii, Eberhard w Niemczech, ś. p. prof. Jedliński w Karpatach i otrzymywali rezultaty różne, wskazujące na wielką niejednolitość kształtu drzew, ale zawsze dające znaczne różnice, przeważnie na niekorzyść producenta drewna. Badania w wymienionych leśnictwach dały jedną pewność: wzór Hubera jest bardzo nieścisły, a stosowane w praktyce zaokrąglanie średnic do całych centymetrów w dół daje zmniejszenie masy w stosunku do rzeczywistej, pomierzonej matematycznie, przy sośnie o ca 10%, przy świerku o ca 7%. Flyry wyliczył to zmniejszenie na skutek zaokrąglenia średnic w dół na 2.6 do 6%.

Dochodzimy teraz do pytania co z tym fantem robić? Trudno się pogodzić z takimi dużymi stratami, gdyż oznacza to ni mniej, ni więcej, iż kupującemu dajemy darmo od 3 do 6% zakupionej przez niego masy.

Jakież więc byłoby wyjście? Albo obliczać średnice z dokładnością do ½ centymetra, albo stosować podział sekcyjny, który błędy wypływające z wzoru Hubera, sprowadza w praktyce do zera, albo prosić Instytut Badawczy o opracowanie nowego, dokładniejszego wzoru i nowych tablic miąższości.

To ostatnie — to może być tylko marzeniem dalekiej przyszłości, gdyż nad wzorami do obliczania miąższości pracują przecież najtęższi leśnicy od wielu dziesiątków lat, ale dwa pierwsze wyjścia są możliwe w każdej chwili, trzeba tylko odpowiedniego polecenia. Oczywiście — czy zastosujemy ściślejszy pomiar średnicy, czy pomiar sekcyjny — odbije się to w każdym razie na nas samych przez powiększenie ilości pracy i na zrębie w biurze, ale — proszę Kolegów — zabieg ten jest wart dodatkowej pracy! Pomyślcie tylko: 3 do 6% dochodów więcej dla Skarbu, tylko przy pomocy ściślejszego pomiaru drzewa!

Inż. B. Sujkowski

A. FIEDLER

Starzy, dobrzy przyjaciele*)

(Dokończenie)

Wiele hałasu o nic wyczynia moich trzydzieści piwicz, maleńkich jak piąstka dziecka, zielonych, bezczelnych papużek. W moim zwierzyńcu piwicze mają zawsze głos. Jestem przekonany, że gdy trzy piwicze umieścimy w poznańskiej palmiarni, palmiarnia będzie dudniła odgłosami puszczy. Trzydzieści piwicz, to wrzask piekielny do trzeciej potęgi, działający zlekka na nerwy dwu i czworonożnych sąsiadów.

Najdzikszym z moich zwierząt była irara, w Peru nazwana manko, przywieziona mi z drugiej strony rzeki. Dzielny ten zwierz, należący do kunowatych, w czasie swej krótkotrwałej niewoli bez wytchnienia gryzł. Tylko gryzł. Gryzł na miazgę szczeble klatki, zrobionej z drzewa cedrowego, gryzł żelazną blachę, gdy mu chcieliśmy pysk zatkać i rozgryzał kłody, którymi biliśmy go po głowie. Dwóch ludzi stale go pilnowało, waląc go i odpychając wszelkimi środkami, a ten niestrudzony zwierz, ogarnięty szałem, na przekór wszelkiej logice, walczył i walczył. Aż — rzecz nieprawdopodobna — zwyciężył: wyrwał się spod czterech rąk, uzbrojonych w maczugi i uciekł w las — dzielny, zawzięty bojownik wolności. Dał nam świetną naukę, że szaloną odwagą i wytrwałością można dopiąć celu nawet w najtrudniejszym położeniu.

Zgoła inne przygody mieliśmy z wężem anakondą. Znaleźli go śpiącego w pobliskim polu trzciny cukrowej, złapali na pętlę i przywieźli mi na czymś w rodzaju sani. Potwór miał pięć metrów długości i ważył przeszło dwa centnary. Chcąc go żywego zachować do Polski, umieściłem w odpowiedniej klatce i na pożarcie dałem żywego kurczaka. Aliści stała się rzecz zgoła nieoczekiwana i nader komiczna: kurczak zaprzyjaźnił się ze swym odwiecznym wrogiem. Kładł się spać w jego olbrzymich zwojach, dziobał bezczelnie na jego skórze i łaził mu dosłownie po głowie. A srogi anakonda nie myślał go zjadać. Po dwóch tygodniach takiej sielanki uznaliśmy, że anakonda musi być chyba chory i skazaliśmy go na śmierć. Przed śmiercią chciałem się z nim sfotografować, jako, że to było wielce fotegeniczne bydlę. Wtedy nagle zerwał się i chwycił moją rękę w straszliwą paszczę; jednakże zanim dobrał się do zgniecenia mi żeber, towarzysze wetknęli pal między jego szczęki, podważyli je i uwolnili moją rękę, spływającą obficie krwią. Rozpaczliwy czyn nie uratował wężowi życia; zabili go i wytopili z niego sadło na jakieś tajemnicze leki, kurczaka zaś spotkał normalny los: poszedł do garnka a następnie do żołądka ludzkiego...

W pierwszych dniach kwietnia zjawiła się u mnie stara indianka, czamka, z wysp powyżej Kumarii, i zapytała, czy nie kupię małpki. Kupię, odrzekłem, jeżeli jest zdrowa. Na to indianka rozwija jakąś szmatę, z której wyłaniają się wielkie, wystraszone oczy, czarna czuprynka i poczciwa gęba, w rurkę zwinięta, małpki kapucynki. Na widok tej starej przyjaciółki, znajomej jeszcze z czasów brazylijskiej wyprawy, coś załopotało mi w sercu i chwyciło za gardło. Toż to kubek w kubek ten sam Mikuś, z którym tak serdecznie zaprzyjaźniła się kiedyś moja biedna córeczka Basia. Ileż to wtedy było wspólnej radości, słońca i dziecięcych zabaw.

Odzywa się indianka, czy znam ten rodzaj małpek. Znam, odpowiadam, i pokazuję jej reprodukcję w mej książce „Bichosach", przedstawiającą Basię z Mikusiem.

Czamka poznaje małpkę i ogromnie się cieszy. A potem pyta, gdzie jest ta dziewczynka. W tym sęk. Jakże tu powiedzieć tej czerwonej pani, ozdobionej w malowidła na policzkach i z wielkim kolczykiem w nosie, że akurat rok temu, biedną Basię pochowano w ziemi? I jak ukryć przed tą starą dzikuską, że oczy białego człowieka napełniają się łzami? (Dziwne jest serce ludzkie: nie zdołało z niego niczego wypalić białe słońce równikowe, niczego wypłukać ulewa tropikalna, ni pokryć zapomnieniem wielka, wroga puszcza).

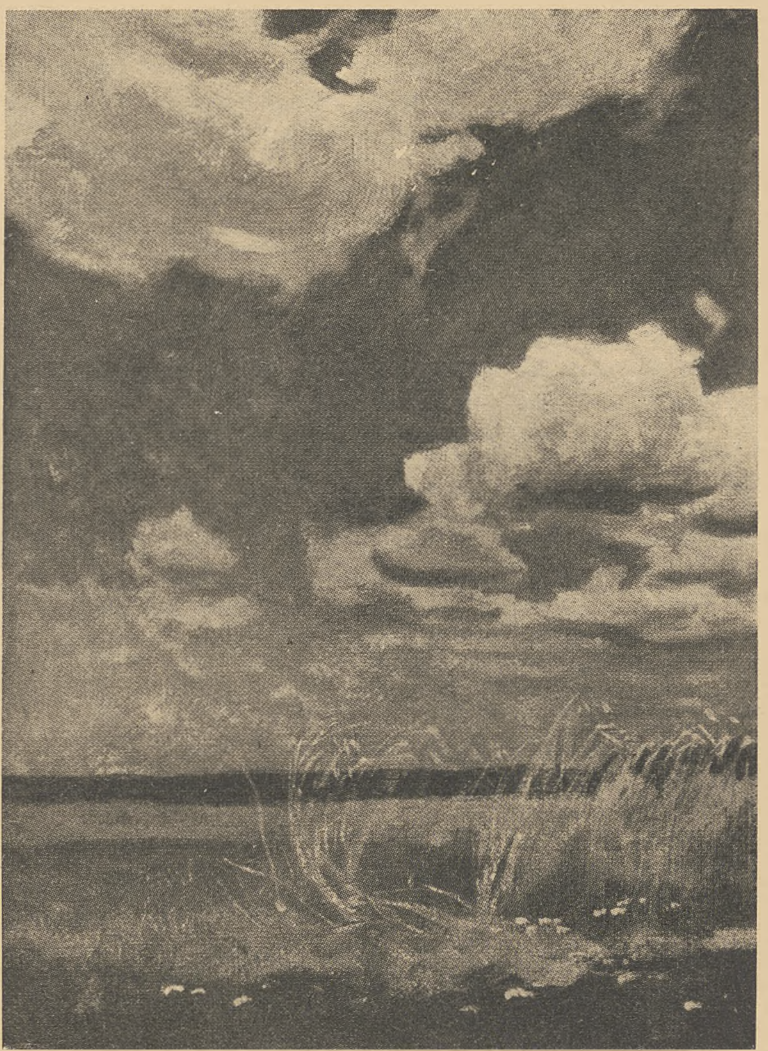
Sytuację ratuje poczciwy tapirek. Przybiegł i prosi o mleko, ciągnąc mnie natarczywie za kamasze. Dobrze, dobrze, dostaniesz mleka, urwipołciu!

*) Z książki A. Fiedlera: „Ryby śpiewają w Ukajali", wydawnictwo Tow. Wyd. „Rój".

Pokój czyni narody szczęśliwymi, a ludzi słabszymi

Śmiałe zamiary padają dzięki trwodze w wykonywaniu

Język i rozum mają granice. Prawda jest niewyczerpana



Pejzaż Jan Stanisławski

LASY PAŃSTWOWE — DZIATWIE Z NADGRANICZNEJ DOLINY NITROWEJ...

W dniu 21.VI. br. odbyło się w miejscowości Morawka na Śląsku Cieszyńskim wręczenie tamtejszej szkole powszechnej trzylampowego radioodbiornika, ofiarowanego przez Lasy Państwowe. Do zebranej w sali szkolnej dziatwy przemówił w krótkich a serdecznych słowach miejscowy nadleśniczy p. inż. J. Mehlis, życząc, ażeby radioodbiornik stał się dla nich pomocnym zarówno w nauce, jak też i zabawie. Po wręczeniu radioodbiornika i wysłuchaniu nadawanej w tym czasie przez Polskie Radio wiązanki pieśni polskich — odśpiewały dzieci szereg piosenek, których nauczyły się w szkole, oraz zadeklamowały wobec grona zebranych leśników z przedstawicielem Dyrekcji Lasów Państwowych w Cieszynie p. Inspektorem Inż. Ludwikiem Kuligiem na czele, żołnierzy Straży Granicznej i Policji — piękne polskie wierszyki.

HAJNÓWKA

Wczesnym rankiem w dzień Zielonych Świątek, samochodami opuszczamy Hajnówkę.

Drogą wśród puszczy, a potem wśród pól i łąk, śpieszymy w piękny słoneczny ranek do Brześcia, gdzie w koszarach miejscowego pułku piechoty odbędzie się uroczystość przekazania ciężkiego karabinu maszynowego, zakupionego ze składek pracowników fizycznych i umysłowych Zakładów Drzewnych w Hajnówce.

Godzina 8 i pół rano. Brama koszar otwarta. Następuje serdeczne powitanie ze strony pp. oficerów i dowódcy pułku.

Stajemy na placu. Przed oczyma biedka zaprzężona w konia, a na niej ciężki karabin maszynowy, na którym pokazują nam napis pamiątkowy wyryty na lufie.

Jesteśmy dumni, reprezentujemy półtora tysiąca pracowników — musimy zachować się godnie. Obok nas młodzież szkolna w szeregach, która temuż pułkowi przynosi w darze ręczny karabin maszynowy.

Następują krótkie przemówienia w czasie aktu wręczenia karabinu. Nasz Dyrektor, wręczając karabin Dowódcy Pułku, głosem donośnym powiedział: „D z i e ń d z i s i e j s z y, j e s t d n i e m s y m b o l i c z n e g o s p o t k a n i a s i ę w o j s k a z e ś w i a t e m p r a c y H a j n ó w k i. 20 l a t m i j a, g d y W i e l k i M a r s z a ł e k P o l s k i J. P i ł s u d s k i w y p o w i e d z i a ł z n a m i e n n e s ł o w a: ż e w y ś c i g ż e l a z a i k r w i m u s i b y ć z a s t ą p i o n y p r z e z w y ś c i g p r a c y. H a s ł o t o p r o w a d z i ć m u s i a ł o d o g o s p o d a r c z e g o p o d n i e s i e n i a k r a j u, d o w z r o s t u o ś r o d k ó w p r z e m y s ł u.... M a r s z a ł e k Ś m i g ł y - R y d z p o l a t a c h 20 w n o w y m u k ł a d z i e s t o s u n k ó w m ó w i n a m, ż e n a j p e w n i e j s z ą g w a r a n c j ą p o k o j u i c a ł o ś c i P a ń s t w a j e s t s i l n a a r m i a. D l a t e g o ś w i a t p r a c y Z a k ł a d ó w D r z e w n y c h H a j n ó w k i s p i e s z y z e s w y m s k r o m n y m d a r e m d l a w o j s k a i p r o s i P u ł k o p r z y j ę c i e C. K. M-u z g o r ą c y m ż y c z e n i e m, a b y s ł u ż y ł n a j s k u t e c z n i e j w o b r o n i e O j c z y z n y. N i e c h ż y j e W o j s k o! — takim okrzykiem p. Dyrektor zakończył swe przemówienie. Podchwyciliśmy ten okrzyk wspólnie z innymi i cały plac rozbrzmiał od okrzyków na cześć pułku, w którym mamy sporo kolegów z pracy w Zakładach Drzewnych.

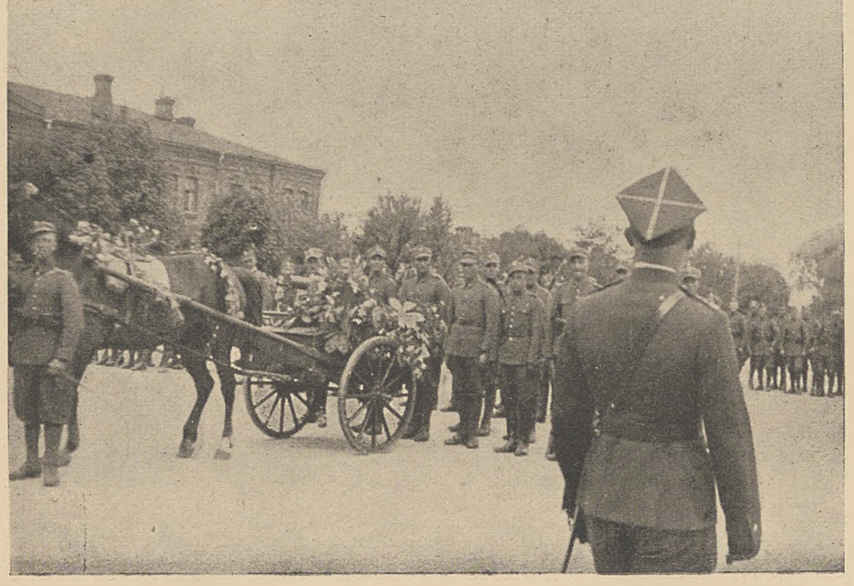
Następnie Dowódca Pułku w twardych słowach wyraził swą radość, podkreślając, że na żołnierza polskiego z wręczeniem C.K.M-u spływa otucha i siła moralna, płynąca z mięśni i serca polskiego robotnika. Armia zbrojona w ten sposób musi zwyciężyć!

Przemówienie swe Dowódca Pułku zakończył okrzykiem na cześć robotników Zakładów Drzewnych w Hajnówce.

Po tej uroczystości wysłuchaliśmy wraz z pułkiem i młodzieżą uroczystej mszy ś-tej polowej przed pięknie w zieleń ustrojonym ołtarzem, gdzie widniał staropolskim zwyczajem zawieszony ryngraf.

Na obiedzie w kasynie, w rozmowach z gronem oficerów, szybko minął czas, tak że ani obejrzeliśmy się, jak trzeba było ruszać do swych warsztatów pracy. Powrót przez Prużanę i Białowieżę odbył się pomyślnie i przed wieczorem stanęliśmy w Hajnówce.

Myślimy teraz, co by ofiarować wojsku, gdy się skończą spłaty Pożyczki Przeciwlotniczej — może armatę! Ambicje rosną. Chcielibyśmy też reprezentację Pułku gościć w Zakładach.



WIADOMOŚCI

„Życie Leśnika"

W numerze 11—12 „Życia Leśnika" z ub. r., który ukazał się w tych dniach, opublikowane zostało sprawozdanie Głównej Komisji Naukowej Związku Leśników R. P. z prac nad ankietą w sprawie trudności życia i pracy polskiego leśnika. Sprawozdanie to obejmuje kilkanaście stron druku i zawiera 13 tabelarycznych zestawień liczbowych. Jest to pierwsza u nas próba statystycznego ujęcia zagadnień trudności życia i pracy zawodowej leśnika. Zagadnienia te niełatwe do wyrażenia w liczbach, dopiero jednak w opracowaniu statystycznym uzyskują właściwe, bo obiektywne, oświetlenie. Wiadomość o sprawozdaniu podajemy dlatego, że w ankiecie tej wzięło udział — na skutek zamieszczenia przez „Echa Leśne" tekstu ankiety oraz szeregu wezwań i komunikatów — wielu czytelników pisma, którzy zapewne interesować się będą wynikami ankiety.

Międzynarodowy kongres leśny w Helsinkach

W dniach od 1 do 5 lipca roku przyszłego odbędzie się w Helsinkach w Finlandii III międzynarodowy kongres leśny. Kongres poprzedzony będzie szeregiem wycieczek po Finlandii, jakie zorganizował dla uczestników kongresu komitet fiński.

Polska otrzymała już zaproszenie do wzięcia udziału w kongresie; w związku z tym wyłoniony został na konferencji w Ministerstwie Rolnictwa w dniu 13 ub. m., z udziałem przedstawicieli instytucyj i organizacyj leśnych, — polski komitet organizacyjny, którego zadaniem będzie przygotowanie wystąpienia leśnictwa polskiego na kongresie.

Skład polskiego komitetu organizacyjnego, zatwierdzony przez p. Ministra Rolnictwa i R. R., przedstawia się następująco:

Przewodniczący — Rektor S. G. G. W. prof. Jan Miklaszewski. Sekretarz komitetu — dr W. Płoński (Inst. Bad. L. P.).Delegaci Min. R. i R. R. — naczelnik Piłat i insp. Kloska. Delegaci Dyrekcji Naczelnej L. P. — dyr. Hausbrandt i szef Panek.

Sekcje:

I. **Propagandowo-prasowa** — kierownik red. Karczewski (D.N.L.P.).

II. **Administracyjno-finansowa** — kierownik inż. St. Bauer (D.N.L.P.).

III. **Wycieczkowa** — kierownik inż. Niwiński.

IV. **Referatowa** — składa się z szeregu podsekcyj, przy czym przewodniczący każdej podsekcji i drugi jej reprezentant wchodzą do składu komitetu, pozostali członkowie podsekcji biorą udział w pracy swej podsekcji;

podsekcja Hodowli lasu — przewodniczący dr Włoczewski (I. B. L. P.), dr Niedziałkowski (S. G. G. W.), członkowie: prof. Chodzicki (U. J.), inż. Ilmurzyński (D. N. L. P.);

podsekcja Ochrony lasu — przewodniczący dr Nunberg (I. B. L. P.), kier. Maciejowski (D. N. L. P.);

podsekcja Urządzenia lasu—przewodniczący prof. Grochowski (S. G. G. W.), dr Płoński, członkowie: szef Krzyszkowski (D. N. L. P.), inż. Rybak (D. N. L. P.);

podsekcja Użytkowania lasu — przewodniczący prof. Jachimowski (S. G. G. W.), inż. Borysowicz (D. N. L. P.), członkowie: dyr. Grychowski (D. L. P. okręgu krakowsko-śląskiego), dr Jezierski (I. B. L. P.);

podsekcja Przemysłu drzewnego mech. — przewodniczący prof. Krzysik (S. G. G. W.), inż. Wolski (I. B. L. P.), członkowie: inż. Kozerski (D. N. L. P.), inż. Miechowicz (D. N. L. P.), inż. Wierzbicki (D. N. L. P.), inż. Gierczyński (I. B. L. P.), inż. Michalski;

podsekcja Przemysłu drzewnego chemicznego — przewodniczący prof. Dominik (S. G. G. W.), inż. Nowicki (I. B. L. P), członkowie: inż. Wojciechowski (D. N. L. P.), mgr. Bartkiewiczówna (S. G. G. W.);

podsekcja Polityki leśnej — przewodniczący dr Babiński (Zw. Wł. Lasów), inż. Klimkiewicz (D. N. L. P.), członkowie: insp. Rosiński (D. N. L. P.), inż. Zabłocki (D. N. L. P.), red. Karczewski, mgr. Kaniewski (D N. L. P.);

podsekcja Statystyki leśnej — przewodniczący dr Czerwiński (Rada Naczelna Zw. Drzewnych), inż. Kaczor (I. B. L. P.); członkowie: inż. Niwiński, inż. Hoppe, inż. Bauer;

podsekcja Ochrony przyrody — przewodniczący inż. Kostyrko (I. B. L. P.), prof. Wodzicki (S. G. G. W.), członkowie: prof. Wierdak (Polit. Lw.), prof. Szafer (U. J.), dyr. Grzegorzewski (D. N. L. P.), prof. Hryniewiecki (U. J. P.), dr Zajączkowski (S. G. G. W.).

Najważniejsza praca komitetu skupi się w sekcji referatowej, która będzie miała za zadanie przygotować referaty na zjazd; referaty te muszą być przesłane do dnia 31 grudnia rb. do komitetu organizacyjnego międzynarodowego kongresu leśnego w Helsinkach, który je wydrukuje w specjalnych swoich wydawnictwach.

„Biblioteka biologiczna" — wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Zeszyt 19 „Z e z j a w i s k r e g e n e r a c j i i t r a n s p l a n t a c j i" — Fryderyk Pautsch, str. 66, cena 1.50 zł.

Zjawisko regeneracji, czyli odradzania utraconych części organizmu znane jest powszechnie wśród niższych zwierząt oraz w świecie roślinnym. Człowiek, król stworzeń, istota najdoskonalsza, zdawałoby się, z pośród wszystkich tworów żywych, jest pozbawiony zdolności odtwarzania zniszczonych części ustroju. Natura, obdarzając organizm ludzki najwyższą sumą uzdolnień fizycznych i psychicznych, odmówiła mu tej cechy, wyposażając w nią twory niższe; charakterystyczne jest przy tym, że im niższe zwierzę, im pierwotniejsza jego budowa, tym łatwiej może się odtworzyć utracona część ciała.

Inteligencja ludzka nie daje jednak za wygraną; celem przeciwdziałania wrodzonemu brakowi zdolności regeneracyjnych u człowieka, wynalazła uciążliwe metody przeszczepiania sztucznego, tworząc niezmiernie ważny dział chirurgii specjalnej.

Wymieniona na wstępie książeczka dr Pautscha podaje w przystępnej formie podstawowe wiadomości, dotyczące zagadnienia regeneracji. W szeregu rozdziałów autor omawia zdolności regeneracyjne zwierząt i roślin, czynniki wywołujące, przyspieszające i hamujące regenerację, stronę ilościową zjawisk regeneracyjnych itd., uwzględniając na końcu jeszcze zjawiska transplantacji, które w ostatnich czasach znalazły i w odniesieniu do człowieka szerokie zastosowanie drogą stosowania skomplikowanych nieraz zabiegów sztucznych.

KRONIKA WYDARZEŃ

P. PREZYDENT R. P. O ROLI BAŁTYKU W ŻYCIU POLSKI

W czwartek ub. tyg. z okazji uroczystości „Dni Morza“ o godz. 12-tej P. Prezydent R. P. wygłosił z Zamku Królewskiego przemówienie transmitowane przez wszyskie rozgłośnie Polskiego Radia. Przemówienie to, które scharakteryzowało tradycje morskie narodu i znaczenie jakie Bałtyk ma w życiu Polski dzisiejszej, p. Prezydent zakończył słowami: „Silni na lądzie i w powietrzu pragniemy stać się silnymi i na morzu, by zapewnić nieprzerwany rozwój naszej pracy morskiej, by w pełni móc rozwinąć morskie powołania narodu polskiego“.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W GDYNI

W czwartek ub. tyg. o godz. 17-ej nastąpiło otwarcie II-go kongresu eucharystycznego diecezji chełmińskiej. Uroczystości kongresowe zakończyły się z dniem 1-go lipca, w którym odbyła się pierwsza wielka eucharystyczna procesja na morzu.

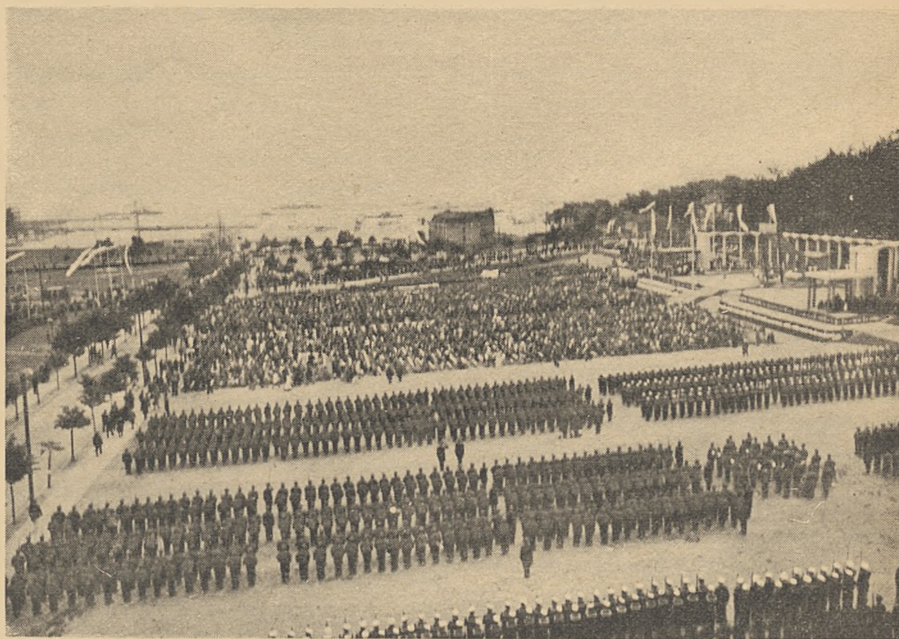
Kongres wysłał depeszę hołdowniczą do papieża Piusa XII; w odpowiedzi sekretarz stanu stolicy Apostolskiej nadesłał odpowiedź, w której Ojciec Św. przesyła swe błogosławieństwo „uczestnikom Kongresu Gdyni, i wszelkim poczynaniom Polaków na morzu“.

POŚWIĘCENIE ELEKTROWNI W STALOWEJ WOLI

W Stalowej Woli odbyło się poświęcenie elektrowni, na którym obecni byli min. Roman, ambasador Francji Noel i szereg dostojników państwowych. Elektrownia ta, to jeden z najnowocześniej wyposażonych zakładów, a uruchomienie jej, które trwało niespełna 14 miesięcy od rozpoczęcia budowy stanowi rekord europejski.

WYWIAD Z MARSZAŁKIEM RYDZEM - ŚMIGŁYM W TYGODNIKU PARYSKIM

Znany dziennikarz francuski p. Raymund Recouly zamieścił w paryskim „Gringoire“ wywiad z Marszałkiem Rydzem-Śmigłym, w którym podkreśla ujmującą prostotę z jaką przyjął go Naczelny Wódz Polski, tak podobną do prostoty takich wodzów, jak Joffre i Foch, których p. Recouly znał osobiście. W wywiadzie tym Marszałek Rydz-Śmigły oświadczył m. in.: „Jesteśmy świadomi zarówno naszych praw, jak i naszej siły. Nasz kraj to przede wszystkim armia. Jesteśmy biedni, ale dla armii poświęcimy wszystko i damy nasz ostatni szeląg“. „Nie jest naszym celem, aby o nas mówiono — oświadczył dalej Wódz Naczelny —dążymy do tego, aby jak najlepiej być przygotowanym do wypełnienia roli, która mogłaby przypaść nam w udziale“.



Widok ogólny potężnej manifestacji morskiej na placu Grunwaldzkim w Gdyni, podczas uroczystego nabożeństwa, celebrowanego przez ks. biskupa sufragana Dominika. Płomienne kazanie wygłosił ks. biskup morski Okoniewski.

ODZNACZENIE UCZONEGO POLSKIEGO

Francuski minister oświaty zatwierdził uchwałę rady unwersytetu paryskiego, nadającą prof. Wacławowi Sierpińskiemu godność doktora honoris causa uniwersytetu paryskiego.

MINISTER AMERYKAŃSKI W POLSCE

Bliski przyjaciel prez. Roosevelta, min. poczt Farley, przybyć ma w ciągu lipca do Polski, jako gość ambasadora U.S.A. Drexel Biddle‘a.

PRZYJAŹŃ POLSKO-FRANCUSKA

Wyrazem niezwykłej serdeczności stosunków polsko-francuskich była obecność prezydenta Lebrun na przyjęciu w ambasadzie Polski w Paryżu. W piątek ub. tyg. ambasador Łukasiewicz podejmował prezydenta republiki francuskiej oraz jego małożnkę obiadem w salonach ambasady. Manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej były również uroczystości 20-lecia towarzystwa „Przyjaciół Polski“ (Les amis de la Pologne). Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością prezydent Lebrun, który jest członkiem towarzystwa. Na uroczystości tej przemawiał m. in. generał Weygand, który podkreślając wartość armii i żołnierza polskiego, powiedział m. in.: „Armia ta, stworzona z różnorodnych odłamów, stopiła się w jedno w momencie niebezpieczeństwa, a odwaga jej i wielkie wartości manewrowe doprowadziły do zwycięstwa. Gorący patriotyzm dzieci tej matki, która nigdy nie umarła, dokonał cudu nad Wisłą. Francja zna wartość armii polski dzisiejszej, odbudowanej pod takimi auspicjami, wykształconej w długich latach pracy na ziemi, której każda piędź przypomina dawną chwałę. Francja wie, jaką siłę Polska przynosi prawu i cywilizacji“.

DAR KORPUSU ŻANDARMERII NA FON

Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację korpusu żandarmerii z płk Bałabanem na czele. Delegacja złożyła na ręce P. Marszałka zebraną wśród oficerów, podoficerów i szeregowców korpusu żandarmerii kwotę 23.000 zł oraz obligacje pożyczki przeciwlotniczej na sumę 29.600 zł z

przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej. Delegacja złożyła ponadto na FON 286 gramów złota oraz 1.650 gramów srebra.

LASY TATRZAŃSKIE — PARKIEM PRZYRODY

Na mocy zarządzenia ministra rolnictwa z dnia 26 czerwca b. r. lasy państwowe na obszarze nadleśnictw Jaworzyna i Zakopane w krakowsko-śląskim okręgu lasów państwowych uznaje się za lasy ochronne ze względu na ich znaczenie przyrodniczo-naukowe. Równocześnie tworzy się jednostkę organizacyjną pod nazwą „park przyrody w Tatrach" i podlegającą bezpośrednio dyrekcji lasów państwowych okręgu krakowsko-śląskiego. Zadaniem parku w Tatrach jest utrzymanie tatrzańskiej flory i fauny oraz ochrona wszelkich innych tworów przyrody, których zachowanie leży w interesie publicznym ze względów naukowych, estetycznych, pamiątkowych, historycznych, lub ze względu na swoiste cechy krajobrazu.

AMBASADOR RACZYŃSKI W WARSZAWIE

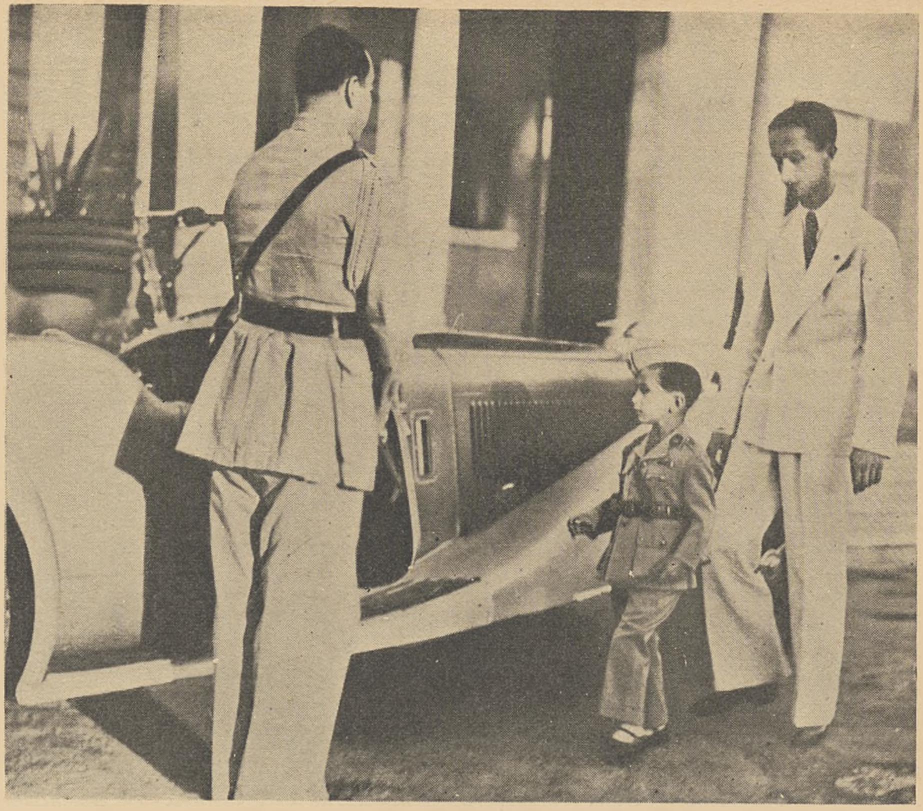
Ambasador Polski w Londynie, p. Raczyński udał się samolotem do Warszawy, gdzie przyjęty został przez prezydenta R. P. Przed opuszczeniem Londynu ambasador Raczyński odbył konferencję z lordem Halifaxem, który prosił ambasadora polskiego o to, ażeby raz jeszcze zapewnił rząd polski o zdecydowanym poparciu Anglii dla jakiejkolwiek akcji, którą Polska uzna za stosowne podjąć. Ożywione kontakty dyplomatyczne między Anglią, Polską i Francją budzą żywe zainteresowanie kół politycznych i prasy.

OPINIA RUMUNII W SPRAWIE GDAŃSKIEJ

Pełna powagi godności postawa Polski wobec nieustannych prowokacji w Gdańsku budzi w dalszym ciągu podziw i uznanie prasy angielskiej i francuskiej. Ostatnio, prasa rumuńska omawiając sytuację — wyraża podziw dla równowagi polityki polskiej. Zdaniem dziennika rumuńskiego „Semenul" — Niemcy dążą do stworzenia sytuacji, w której gwarancje angielsko-francuskie nie mogły by być wykonane. Oto cel ustawicznych prowokacji, mających wreszcie pchnąć Polskę do akcji, którą propaganda niemiecka przedstawi następnie jako agresję Polski.

OFICJALNE OSTRZEŻENIER MOCARSTW ZACHODNICH POD ADRESEM NIEMIEC

W sobotę ub. t. rząd francuski dokonał interwencji dyplomatycznej, która miała na celu w kategoryczny sposób ostrzec Niemcy, że każda próba przyłączenia Gdańska do Rzeszy wywoła natychmiastowe zbrojne wystąpienie Francji a tym samym i wojnę światową. Minister Bonnet sprecyzował wobec ambasadora Rzeszy hr. von Welczek stanowisko Anglii i Francji w kwestii gdanskiej przypominając, iż w razie zatargu polsko - niemieckiego o Gdansk Francja pospieszy Polsce z natychmiastową pomocą.



Niewątpliwie najmłodszym monarchą świata jest syn tragicznie zmarłego w kwietniu b. r. króla Iraku, Ghazi, król Faizal II, którego widzimy na zdjęciu w towarzystwie regenta Iraku Amira Abdula, przed przejażdżką samochodową.

ŚWIĘTO NARODOWE USA 4 LIPCA

Stany Zjednoczone Ameryki północnej obchodziły uroczyście — 163 rocznicę ogłoszenia niepodległości pierwszych 13-stu stanów. Święto to staje się w chwili obecnej osobliwie wymownym symbolem wolności i postępu ludzkości. Pod „gwiaździstym sztandarem" splotły się również losy niezliczonej ilości Polaków z historią republiki amerykańskiej.

Począwszy od Pułaskiego i Kościuszki, którzy bili się za wolność Ameryki, aż do prezydenta Wilsona, który taką rolę odegrał w zaraniu niepodległości — Polskę i Amerykę łączą więzy serdecznej i gorącej przyjaźni, którą w dniu święta amerykańskiego zamanifestowano w Warszawie szeregiem uroczystości, akademii i koncertów.

DEMONSTRACJE HITLEROWSKIE PRZECIWKO DOSTOJNIKOWI KOŚCIOŁA

Ogromne wrażenie wśród katolickiej ludności Austrii wywołały ostatnio burzliwe demonstarcje narodowych socjalistów przeciwko kardynałowi Initzerowi. Demonstracje te osiągnęły punkt kulminacyjny podczas wizytacji i bierzmowania w miejscowości Grossweikerchf i Koenigsbrann, gdzie hitlerowcy obrzucili kardynała zgniłymi jajami, wznosząc przeciwko niemu wrogie i obelżywe okrzyki.

PRZEMÓWIENIE B. KANCLERZA SKARBU CHURCHILA

Poseł Churchil wygłosił w Carltonclub przemówienie, pełne stanowczych zwrotów, skierowanych pod adresem Niemiec i przestrzegających Hitlera przed skutkami jakiejkolwiek nowej agresji. „Chciałbym przekonać pana Hitlera — oświadczył Churchill — i w tym celu tu przyszedłem, aby mówić o tym, że naród angielski i imperium brytyjskie doszły do granic cierpliwości". Kończąc swą mowę, Churchill podkreślił, że każdy akt gwałtu przeciw Polsce w Gdańsku niezależnie od tego, czy będzie dokonany od zewnątrz czy od wewnątrz musi wywołać ogólny zatarg zbrojny.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW R. P.







PO DNIU LASU

JASŁO

Wydziały Powiatowe w Jaśle i Gorlicach, doceniając znaczenie „Dnia Lasu", jakie ma ono dla propagandy idei ochrony lasów w Polsce, spowodowały, że wszystkie gminy na terenie powiatów zorganizowały obchody pod hasłem „Wszystko dla obronności Państwa".

Przy organizacji „Dnia Lasu" zostały zużyte materiały propagandowe, jak: afisze i broszury, nadesłane Wydziałowi Powiatowemu przez Główny Komitet „Dnia Lasu" oraz Komitet Krakowsko-Śląski.

Najbardziej uroczysty przebieg miały obchody „Dnia Lasu":

1) w Żmigrodzie — gdzie przy udziale przedstawicieli Wydziału Powiatowego, miejscowego społeczeństwa i dziatwy szkolnej, po okolicznościowych przemówieniach, śpiewach i deklamacjach obsadzono drzewami mały rynek oraz zalesiono 1 ha nieużytku gromadzkiego.

2) W Krempnej — przy udziale przedstawicieli miejscowego samorządu, straży granicznej i dzieci szkolnych posadzono drzewa na placu kościelnym oraz na boisku P. W. i W. F.

3) W Cieklinie, przy udziale Zarządcy lasów ss. Norbertanek, inż. leśn. Lityńskiego, ks. kan. J. Rudnickiego, miejscowego proboszcza, Zarządu Gromady i szkoły wysadzono 6 jesionów przy drodze powiatowej, oraz zalesiono 0,3 ha halizny położonej w lesie gromadzkim.

4) W Woli Dębowieckiej, w ramach obchodu „Dnia Lasu" zalesiono 1,5 ha gruntów gromadzkich,

5) W Duląbce — zalesiono 0,5 ha halizny w lesie gromadzkim; zarówno w Woli Dębowieckiej jak i w Duląbce zalesienia odbyły się pod fachowym nadzorem Zarządu Lasów w Cieklinie, który dostarczył bezpłatnie odp. ilość sadzonek.

6) W Jodłowej — przy czynnym udziale miejscowego Zarządu Gminnego i dzieci szkolnych wysadzono w rynku 55 akacji białych kulistych.

Ogółem z okazji „Dnia Lasu" wysadzono w powiecie jasielskim **147 drzew**, w tym: 56 jesionów, 2 dęby

czerwone, 4 lipy, 55 akacji, 20 jarząbków, oraz zalesiono 3,3 ha gruntów.

GORLICE

W powiecie gorlickim szczególnie uroczysty obchód „Dnia Lasu“ zorganizowano w Gorlicach i w Wysowej.

1) W Gorlicach przy udziale p. Starosty powiatowego, przedstawiciela wojska, burmistrza miasta, szkół, po okolicznościowych przemówieniach wysadzono 20 lip alejowych na drodze wiodącej z lasu-parku do miasta. Po sadzeniu młodzież szkolna i uczestnicy kursu dróżników zwiedzali las oraz szkółki leśne, gdzie na miejscu udzielane były fachowe wyjaśnienia.

2) W Wysowej w ramach „Obchodu Dnia Lasu“ przy udziale przedstawicieli Armii, straży granicznej, przedstawicieli samorządu, miejscowego duchowieństwa i licznych gospodarzy oraz dziatwy szkolnej wysadzono drzewa: na cmentarzu przy kościele rzymsko-katolickim, przy kościele grecko-katolickim, przy drodze w zakładzie zdrojowym. Ogółem wysadzono 87 drzew; w tym: 16 dębów, 8 klonów, 17 jarząbków, 8 akacji białych, 8 świerków srebrnych, 20 jesionów i 10 modrzewi. Poza sadzeniem drzew alejowych gromada Wysowa zalesiła 1 ha nieużytku gromadzkiego. Godnym podkreślenia jest fakt, że w „Dzień Lasu“ w Gorlicach w lesie-parku miejskim urządzono koncert, z którego dochód przeznaczono na FON, zaś Zarząd lasów włościańskich w Wysowej w dniu tym zadeklarował zł 300.— na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej..

P. W. L.

LUBIEŃ WIELKI

W ramach tegorocznego święta W. F. i P. W. w Lubieniu Wielkim, które miało miejsce dn. 16-go czerwca br., oprócz Związku Strzeleckiego reprezentowany był miejscowy pluton P. W. L. Koła Lubień Wielki. W powiecie gródeckim wyczyny Leśników, ich dziarska postawa i dyscyplina wzbudzały na defiladzie ogólny zachwyt i uznanie.

Praca Leśnika w powiecie gródeckim przynosi chlubę nie tylko Organizacji P. W. L., ale i całemu Społeczeństwu Polskiemu, a święto W. F. i P. W. to pokaz dorobku całorocznego wysiłku rozwijającej się coraz intensywniej organizacji.

Na strzelnicy bojowej z Kbk, jak też na strzelnicy małokalibrowej, miejscowe Koło P. W. L. osiągnęło wspaniałe wyniki, dając przez to zapewnienie dobrego i celnego oka. Defiladę odebrał p. Starosta powiatu gródeckiego, przedstawiciele wojska, Związku Strzeleckiego i Zarządu Okręgowego P. W. Leśników ze Lwowa. Do defilady przygrywała muzyka wojskowa.

Po defiladzie uczestnicy święta spożyli obiad żołnierski, po którym odbyły się okolicznościowe zabawy.







Ż N I W A

Całoroczne wysiłki i starania rolnika są uwieńczone sprzętem płodów, które zasiał na dobrze uprawionej roli, obronił przed chwastami i uchronił od zniszczenia przez te czynniki, które od jego tylko zapobiegliwości i pracy były zależne. Gospodarz staje z rozpoczęciem sprzętu płodów rolnych przed doniosłym dlań faktem otrzymania rezultatu swej pracy, od wysokości plonów zależy dalszy stan jego zasobów gospodarczych i kasowych. Tę więc bardzo ważną czynność sprzętu zbóż trzeba wykonać starannie, z rozwagą i pewnym planem, aby nie zmarnować tego, na co cały rok się czekało.

Zboża dojrzewają nie zawsze w jednym czasie, a w każdym roku zależnie od mniej, lub więcej sprzyjającej pogody. Sprzęt bywa więc wcześniejszy lub późniejszy. Poza tym różne zboża, różnie dojrzewają. Ogólnie przyjętą zasadą jest, że do cięcia zbóż należy przystępować wówczas, kiedy ziarno można złamać, a więc, kiedy nie jest zbyt miękkie i tak zwane mleczko w ziarnie niedojrzałym zmieniło się już w mączkę.

Łodygi roślin powinny być w tym samym czasie zaschnięte, gdzieniegdzie tylko z brązowo-zielonym odcieniem. Pierwsze dojrzewa zazwyczaj żyto, trochę później jęczmień i pszenica, wreszcie owies i łubin. Groch zazwyczaj dojrzewa przed żytem, lub prawie jednocześnie z nim. Oczywiście zdarzają się wypadki, że pszenica, jęczmień i owies dojrzewają prawie jednocześnie, zależy to jednak od ilości dni słonecznych i temperatury w czerwcu, a także od czasu siewu zbóż. Im wcześniej jesienią lub wiosną zboża były siane, tym szybciej dojrzeją.

Większa ilość sztucznych nawozów azotowych opóźnia dojrzewanie. Na glebie cięższej, później zboża dojrzewają niż na lżejszej, wreszcie są odmiany zbóż wcześniej dojrzewających, lub później.

Rozpoczęcie sprzętu jęczmienia należy zawsze uważnie ustalić. Ziarno jęczmienia powinno mieć: 1) właściwą mu barwę, 2) t. zw. „wagę holenderską“ (ciężar właściwy), 3) szlachetność, czyli nie powinno być po przecięciu szkliste, lecz mączyste, wreszcie nie może być porośnięte. Aby te warunki utrzymać, praktycznie ustalone zostało, że jęczmień trzeba ciąć wówczas, kiedy wszystkie kłoski zwieszone są ku dołowi, a zwieźć z pola bez kropli deszczu. Te szczególne wymagania dotyczące jęczmienia, wynikają ze specjalnego przeznaczenia go do przerobu w browarach przy fabrykacji piwa.

Sprzęt owsa rozpocząć należy nie czekając zupełnego stwardnienia wszystkich ziarn, gdyż luźno rozstawione wiechy owsa, przy wietrze łatwo się chwieją, a przy uderzaniu o sobie ziarno łatwo się wysypuje.

Sprzęt roślin strączkowych, a więc grochu, wyki, łubinu, a nawet seradeli i rzepaku powinien być rozpoczęty wówczas, kiedy połowa dolnych strąków jest koloru brązowego. Małe opóźnienie w ścięciu tych roślin, przy ostrej, słonecznej pogodzie, spowoduje przedwczesne pękanie strąków i wykruszenie się ziarna przed zwiezieniem z pola.

Od chwili ścięcia roślin do chwili ich zwiezienia musi upłynąć pewien okres, aby niektóre jeszcze świeże łodygi mogły zaschnąć, aby wsiewki ścięte razem ze zbożem, lub trafiające się chwasty także dostatecznie zaschły. Zwiezione zboże musi być na tyle suche, aby w stogu czy w stodole nie zaparowało, nie zagrzało się i nie stęchło. I tutaj znów gospodarz zależny jest od pogody. Im lepsza pogoda, tym szybciej po ścięciu zboże zwozić można. Pamiętać również trzeba o tym, że żyto i pszenicę można zwozić szybciej, gdyż mają słomę twardszą, grubszą i mniej skłonną do wsiąkania wilgoci. Jęczmień natomiast i owies wymaga dobrego przeschnięcia, zanim na jedno miejsce do stoga lub stodoły zwieźć je będzie można.

Zboże po ścięciu wiążemy w snopki i ustawiamy w kopy po kilkanaście snopków razem kłosami do góry, ograbiamy resztki z pola, a po przeschnięciu zwozimy w stogi (sterty) lub do stodoły. Oleiste, jak np. rzepak, mak, len także wiążemy w snopki, a strączkowe jak groch, wykę czy łubin układamy w większe kupki równo w rzędach.

Przed żniwami trzeba przygotować kosy, a w razie potrzeby zawczasu zamówić sobie potrzebną ilość ludzi. Również zawczasu przygotować trzeba wóz do żniw, zaopatrzyć go w długą rozworę, mocne drabiny, kłonice i luśnie. Przygotować trzeba również płachtę na każdy wóz żniwny i jedną do rozłożenia przy stogu, aby kruszące się ziarno dało się łatwo zebrać. Im staranniej sprzętu dokonamy, tym gospodarstwo nasze będzie zasobniejsze.

Inż. Be-Zet.



Przypominamy o konkursie fotograficznym!

W LEŚNYM DOMU

Bogactwa puszczy

„Dziewczynki! Jak tylko obadacie grzyby, zaraz dawajcie hasło!" codziennie przypominała Wandzia naszym małym przyjaciółkom: Jadwidze i Czesławie, pasącym krówki czerwone i łaciate. „Obadały" i na hasło „sie znajdujo!" kto żyw ruszał z koszykiem w las. Zniknął zwykły porządek, niegracowane ścieżki zarosły bujną murawą, nie zagrabiane podwórze wołało o pomstę do nieba, niwa korespondencji legła odłogiem — któż miał czas odpowiadać na listy, przecie — grzyby!

Z początku pociągało wszystko: grupki maślaków, liczne kolonie krasnogłowców, żółte stadka kurek, ale po deszczu wysypały się brunatogłowe borowiki i nikt już nie cieszył się widokiem barwnych krasnogłowców, wszyscy uganiali się za „grzybów pułkownikiem", zapanował szał grzybowy — serca stwardniały... Męska strona domowników zrazu dość obojętnie zapatrywała się na grzybobranie, powoli jednak i oni ulegli.

Co do mnie, ogrzybiałam zupełnie i nie ma dnia żebym nie była w lesie. Jest tuż za drogą pewne miejsce nadzwyczaj grzybne, nazywa się „za łubinem", teraz rzeczywiście rośnie tam łubin, ale ręczę, że i za sto lat będzie nazywać się tak samo. Idą tam ludzie zachłanni, a nikt nie wraca z pustym koszem. Wczoraj byłam za łubinem, dzisiaj ide za łubin, jutro — takoż — za łubin tuż tuż! „Kosz gotów z wikliny małżonku jedyny, uściśnij — daj nóż!"

Pierwszy raz w życiu zobaczyłam takie bogactwo puszczy: niezliczone kosze czernic ładowane na ciężarówki, królestwo borówek, grzybów, widłaków. Pierwszy raz widziałam prześliczne żurawiny wielkości orzechów laskowych, jak najcudniejsze rubiny rozsypane na szaro-zielonych kępach moczarów. Lasy przymiejskie, w których dotychczas mieszkałam, wydają się wobec tej obfitości poprostu zabawką niegrzecznych dzieci, miały bowiem wyskubane wszystko co dało się wyskubać zanim dojrzało. Dziwnie przykra jest myśl, że to bogactwo płodów puszczy musi z czasem zubożeć; przecie co roku żąda się więcej i więcej, dając wzamian tylko zniszczenie. Stratowane jagodniki, wydarte mchy — oto ślady, że rączka i nóżka ludzka nie próżnuje. Jakże smutny widok przedstawiają tzw. „musarzyki", których kępy usiane żurawinami już przy pierwszym dniu zbierania będą zbite, stratowane, lepkie od rozdeptanych jagód. Jeżeli są nakazy i przykazy pilnowania skierowane do adm. leśnej — siłą rzeczy muszą pozostać w strefie papierkowej, tereny są b. duże i trudne, a pracowników mało. Oczywiście, że las posiada wielką moc regeneracji, ale oby zła moc ludzka nie okazała się silniejsza! Czyżby nie było możności zaradzenia złu? Może dobrą byłaby dzierżawa pod warunkiem, że firma odpowiada za zniszczenie; kieszeń ludzka jest b. wrażliwa. A może L. P. wziełyby dostawy? Zarabiają nieźle kupcy z ramienia firm — niechby zarobił i ktoś leśny. Pomogłoby dużo i uświadomienie ludności: broszurki, pogadanki. W wielu wypadkach spotkałam się nie z bezmyślną chęcią niszczenia, a poprostu z nieświadomością wyrządzonego zła.



Tym którzy mają grzybowe tereny bardzo przydałyby się artykuły w „Echach" o prawidłowym zbiorze, właściwie nic o tym nie wiemy i robi się tak, jak wydaje się lepiej, ale czy owo „lepiej" jest dobre? W 37 nr „Ech" z r. 1937 w art. pt. „Suszmy grzyby!" mówi się, żeby nie ścinać grzybów, bo na pozostawioną powierzchnię trzonka dostają się bakterie i niszczą grzybnię — to b. możliwe. Natomiast na kursie dla gajowych z Puszczy Aug., słyszało się, że właśnie wyrywanie grzyba jest szkodliwe i polecano je ścinać. No i co właściwie robić z tym fantem w brązowym kapeluszu?

W naszej gromadzie panuje zwyczaj ścinania grzybów i przykrywania korzeni mchem lub igliwiem, stare grzyby „dziadziusie" otaczamy czcią i poważaniem, nikt nie śmie ścinać ich ale zakrywamy je przed ludzką chciwością mchem i gałązkami — a może akurat potrzeba im słońca? A może przydałyby się jakieś obserwacje, notowania — niechby laickie, ale prawdziwe i dokładne. Wielu z leśnych ludzi mogłoby dorzucić coś z własnych spostrzeżeń, a nuż wyłowiłoby sie i coś wartościowego dla nauki? Mam tu przy domu mały rezerwacik, do którego pod groza anathemy nikt z niewtajemniczonych nie poważy sie wejść, siedza tam w wygodnych fotelach zgrzybiałe dziadziusie nadprzyrodzonej wielkości i spoglądają na liczne wnuczęta i prawnuki, roi się od żuczków i ślimaków zaprzyjaźnionych z grzybami — istny raj! Okrutnie chciałabym, żeby z czasem wyrosło tam drzewo wiadomości dobrego i złego — ha! Chętnie zjadłabym z niego borowika na surowo, byle tylko poznać co jest dla grzybów dobre a co złe.

Zofia Tronczyńska

F O N i P O P

SZCZARA

Robotnicy leśni leśnictwa Szczara, N-ctwa Rzepichów — na rzucone im hasło o dozbrojeniu Armii Polskiej — samorzutnie złożyli na Fundusz Obrony Narodowej zł 73,14 (słownie: siedemdziesiąt trzy zł 14 gr) — jako drugą ratę.

Powyższą kwotę przekazują w dn. dzisiejszym na konto P.K.O. Nr 6.

Pierwsza rata została złożona i przekazana na FON w dniu 11.VI. br. w wysokości 55.03 zł (słownie: pięćdziesiąt pięć zł 03 gr) za pośrednictwem N-ctwa Rzepichów.

Następujący robotnicy złożyli ofiary na FON:

Ludwik Bober 1.60, Wydrycz Bazyl 2.00, Aleksiew Łukasz 0.60, Czerenkiewicz Maciej 0,40, Bazyl Matczenia, 2,00, Filipowicz Piotr 1,80, Matczenia Jan 0,40, Warwaszenia Władysław 0,40, Matczenia Antoni 0,20, Filipowicz Michał 0,40, Bachalewicz Michał 4,42, Kulko Jan 0,50, Machiewicz Konstanty 1,70, Bachalewicz Filip 1,00, Burczyc Józef 0,70, Azarko Józef 1, Połujan Bazyl 2,50, Bachalewicz Antoni 1.40, Połujan Dziemian 3,32, Jan Burczyc 4,48, Nowikiewicz Konstanty 5,22, Nowikiewicz Mikołaj 4,78, Jan Miszkiewicz 1,24, Jan Bachalewicz 0,78, Aleksy Burczyc 3,66, Łapicz Konst. 1,04, Stefan Nowikiewicz 5,78, Karp Pleskacewicz 5,14, Teodor Miszkiewicz 0,76, Aleksander Bachalewicz 0,86, Eliasz Połujan 1,26, Antoni Wydrycz 2,58 Józef Mackiewicz 2,12, Kowalczyk Mikołaj 2,10. Razem 73,14.

ŁOBODNO

Zatrudnieni przy pracach na terenie N-ctwa sezonowi robotnicy leśni złożyli samorzutnie ze swych zarobków na Fundusz Obrony Narodowej

w l-ctwie	Ostrowy	319,37 zł
„ „	Cykarzew	76,— „
„ „	Kocin	189,85 „
„ „	Bartkówka	51,— „
	Razem	636,22 zł

Ponadto uczennice Państwowego Seminar. dla Wychowawczyń Przedszkoli w Częstochowie zebrały na FON na wycieczce urządzonej do Nadleśnictwa 10,— zł.

Dzieci Szkoły Powszechnej w Ostrowach złożyły z zarobków uzyskanych przy zbiorze chrabąszczy i innych pracach leśnych 18,— zł.

Z różnych ofiar w Nadleśnictwie zebrano 4,— zł.

Ogółem 668,22 zł, która to suma przekazana została przez Nadleśnictwo za pośrednictwem Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów DLP Okręgu Krakowsko- Śląskiego na FON.

Ponadto wszyscy funkcjonariusze Nadleśnictwa zrzekli się na FON należnych im obligacji i bonów z tytułu zadeklarowanych sum na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na sumę 1.560,— zł.

Niżej wymienieni funkcjonariusze złożyli na samolot „Gajowy“:

gajowy	Kała Wincenty	5,— zł
„	Głomb Antoni	5,— „
„	Grabarczyk Stanisław	3,— „
	Razem	13,— zł

Suma powyższa przekazana została na konto P.K.O. 5.755 w dniu 22 czerwca 1939 r.

WARSZAWA

W wyniku powziętych uchwał w dalszym ciągu na F.O.N. przekazali obligacje i bony P.O.P.:

Pracownicy Biura Użytkowania i Zbytu Drewna w kwocie	1.600 zł
Pracownicy Sekretariatu — w sumie	1.260 zł
Pracownicy Biura Organizacji i Inspekcji dodatkowo	540 zł
Razem	3.460 zł

LWÓW

Zarząd Oddziału Rodziny Leśnika we Lwowie zawiadamia, że na konto tut. Oddziału wpłynęły następujące kwoty na Fundusz Obrony Narodowej:

1) Koło R. L. w Worochcie przysłało cały czysty zysk z urządzonej na terenie Koła wieczorynki w kwocie 103.80 zł.

2) Koło R. L. w Bolechowie wpłaciło z funduszów własnych kwotę 30 zł.

3) Koło R. L. Iłemnia wpłaciło z funduszów własnych kwotę 27 zł.

Datki powyższe zostały przekazane na FON konto w PKO Nr 6 w Warszawie.

Na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej wpłacili przez zakupno Obligacji:

1) Koło R. L. Lwów w kwocie 500 zł.

2) Zarząd Oddziału R. L. Lwów w kwocie 500 zł.

MARGONIN

Koło Absolwentów Państwowej Szkoły dla Leśniczych w Margoninie subskrybowało P.O.P. w wysokości 100 złotych.

ZWIERZYNIEC

Na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu P. W. Leśników — Koła Zwierzyniec, które odbyło się w Zwierzyńcu w dniu 4 czerwca br. — zebrani członkowie Koła P. W. Leśn. — uchwalili jednogłośnie, aby przekazać obligacje i bony Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w sumie 4410 złotych i obligację 50 złotową Pożyczki Narodowej na „Fundusz Obrony Narodowej“.

Do Koła P. W. Leśn. Zwierzyniec należą placówki: N-twa Kosobudzkiego, która subskrybowała P. O. P. na sumę 1960 złotych, N-twa Terespolskiego 1210 złotych plus 50 zł Pożyczki Narodowej i N-twa Szczebrzeskiego 1240.

Poza tym Zarząd Koła P. W. Leśn. Zwierzyniec z pieniędzy kasowych zakupił dwa 20 złotowe bony P. O. P. — przekazując je na FON.

Po otrzymaniu przez członków Koła, obligacji i bonów P.O.P. zadeklarowanych na FON — Zarząd Koła P. W. Leśn. Zwierzyniec — prześle je do Zarządu Okręgowego P. W. Leśn. w Radomiu, w celu wspólnego przekazania.

JAWORNIK

a) Koło P. W. L. Jawornik ofiarowało na FON 45,00 zł.

b) Robotnicy i wozacy Leśnictwa Dzembronia Nadleśnictwa Jawornik — zebrali i ofiarowali 222,50 zł.

c) Rodzina Leśnika — Koło Jawornik przekazało na FON dochód z zabawy ludowej odbytej z okazji Święta Lasu w kwocie 219,10 zł.

Łącznie na FON — 486,60 zł.

ŻWAKÓW

Nadleśnictwo zawiadamia, że w dniu dzisiejszym przekazało do PKO na konto 309.981 złotych 235 gr. 08 tytułem dobrowolnych ofiar złożonych na FON przez robotnice i robotników leśnych na kupno samolotu „Robotnik Leśny“.

Leśnictwo Bieruń:

robotnice zatrudnione przy wiosennych uprawach zł 50,40,

wozacy zł 16,

robotnicy zatrudnieni przy eksploatacji zł 28,80.

Leśnictwo Wyry:

robotnicy zatrudnieni przy eksploatacji zł 25,60,

robotnice zatrudnione przy uprawach zł 40,20.

Leśnictwo Żwaków:

robotnicy leśni i robotnice zatrudnieni przy uprawach zł 74,08.

WARLUBIE

Robotnicy Nadleśnictwa Warlubie złożyli na FON sumę 394,74 zł, niezależnie od subskrybowania P. O. P. w wysokości 120 zł.

OFIARY

Honorarium autorskie za art. w n-rze 20 „Ech Leśnych“ w wys. 16,95 zł — pan inż. M. Borowiec przeznacza na FON.

NADWÓRNA

W związku z budową kościoła w Nadwórnej, pracownicy administracji tut. Tartaku zadeklarowali ze swych poborów 1%, aby w ten sposób zespolić się z wysiłkiem miejscowego społeczeństwa polskiego. Kwota zebrana w ten sposób, a która wynosi około 90.00 zł mies. zasila i zasilać będzie, wspomniany fundusz budowy, przez 1 okrągły rok

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Władysław Wydra, Dworczysko. „Przewodnika dla gajowych“ nie posiadamy na składzie i, niestety, — nie możemy nim Panu służyć.

NASZA ILUSTRACJA

Jan Stanisławski (1861 — 1907) malarz, twórca współczesnego pejzażu polskiego.

NADESŁANE

Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody w Polsce, nadesłał nam w odpisie list skierowany do p. Wojewody Krakowskiego, który w całości przytaczamy.

Do
Pana Wojewody Krakowskiego
przez Urząd Powiatowy
Nowotarski
w Nowym Targu.

Wobec tego, że na tablicy ogłoszeń urzędowych Zarządu Miejskiego w Zakopanem zjawiło się obwieszczenie Gminy Zakopane z dnia 3.VI. 1939 Nr. 11—18/53/39 (podpisane przez p. Zaczyńskiego), zawierające odpis pisma Starosty Nowotarskiego do Centralnego Biura Projektów i Studiów K. P. w Warszawie, Nowy Świat 14 z dn. 30.V. 1939 r. Nr. A. VI.1/18/39, zezwalajcego (na wniesione podanie) na dokonywanie prac pomiarowych w terenie gminy katastralnej Zakopane **dla celów kolei linowej Kalatówki — Wrótka pod Giewontem** w imieniu Ligi Ochrony Przyrody w Polsce składamy protest przeciwko budowie tej kolei.

Przedsięwzięcie to godzące w piękno naszych Tatr, będących skarbem przyrody dla całej Polski, jest sprzeczne z duchem ustawy o ochronie przyrody z dnia 10 marca 1934 r. sprzeczne z ideą parku narodowego w Tatrach, dla której urzeczywistnienia Rząd wykupił tereny Fundacji Kórnickiej, sprzeczne z zapewnieniami sfer miarodajnych Ministerstwa Komunikacji, iż kolejka na Kasprowy, wzniesiona wbrew protestom społeczeństwa nie pociągnie za sobą nowych inwestycyj tego rodzaju w głębi Tatr.

W obecnym momencie dziejowym, gdy dokonało się zjednoczenie społeczeństwa w gotowości do obrony Państwa — zarówno jego granic jak i skarbów w postaci zabytków kultury i przyrody, wobec ofiar materialnych, zbieranych na ten cel od najszerszych warstw społeczeństwa, gdy mamy tyle do odrobienia w postaci naszych zaniedbanych dróg komunikacyjnych, w postaci odbudowy spalonego dworca w Warszawie — rozpoczynanie przedsięwzięć rozrywkowego charakteru, w dodatku kosztem zeszpecenia Tatr, niewątpliwie zaniepokoi opinię publiczną.

Przeciwko tego rodzaju akcji gorąco protestujemy i zwracamy się do Pana Wojewody z prośbą o niedopuszczenie do urzeczywistnienia przedsięwzięcia.

Sekretarz Generalny
(—) **mgr. W. Romanow.**
Prezes,
(—) **Prof. Dr B. Hryniewiecki.**

KSIĄŻKI NADESŁANE

M. Bontempelli: Adria, dzieje kobiety pięknej. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 241. Zł 6.50.

Zagadnienie piękności jako potęgi bezwiednie złowrogiej zainteresowało głębokiego psychologa, jakim jest znakomity pisarz włoski, Massimo Bontempelli. W swej powieści „Adria — dzieje kobiety pięknej“ rozwija on ten pasjonujący temat w sposób niezwykle oryginalny, traktując urodę kobiety jako przedmiot kultu niemal religijnego, mającego swych czcicieli, wyznawców, proroków — a także swoje ofiary.

Andrea Majocchi: „Żywot chirurga“. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 360. Zł 9.—.

W tytule tej książki zawiera się cała jej charakterystyka i wyjaśnienie jej światowego powodzenia. Jest to istotne życie chirurga, opowiedziane w sposób najprostszy, bez pozy literackiej, przedstawione w swej codzienności, w ciągłym kontrakcie nie z wypadkami z nieprawdziwego zdarzenia, lecz z powszednim życiem ludzkim.

SPROSTOWANIE

W 20 n-rze „Ech Leśnych“ na str. 446 podano mylnie: „zalesienie nieużytków wykonano w ciągu 6 lat“ (po rok 1936) 46,75 ha — zamiast 146,75 ha.

SĄD OKRĘGOWY W CIESZYNIE

Do rejestru spółdzielni nr VII-84 dnia 13 marca 1939 wpisano firmę: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Lasów Państwowych Dyrekcji L. P. Okręgu Krakowsko-Śląskiego w Cieszynie, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością. Siedziba: Cieszyn. Rodzaj i zakres odpowiedzialności członków: zadeklarowanymi udziałami i dodatkowo do wysokości zadeklarowanych udziałów. Przedmiot przedsiębiorstwa: a) udzielanie kredytów w formie dyskonta weksli, pożyczek skryptowych oraz rachunków bieżących i pożyczek, zabezpieczonych bądź hipotecznie, bądź przez poręczenie, bądź zastawem papierów wartościowych wymienionych w pkt. e) niniejszego paragrafu; b) redyskonto weksli; c) przyjmowanie wkładów pieniężnych z prawem wydawania dowodów wkładowych imiennych, jednak bez prawa wydawania takich dowodów płatnych okazicielowi; d) wydawanie przekazów, czeków i akredytyw oraz dokonywanie wypłat i wpłat w granicach Państwa; e) kupno i sprzedaż na rachunek własny oraz na rachunek osób trzecich papierów procentowych państwowych i samorządowych, listów zastawnych, akcyj central gospodarczych i przedsiębiorstw, organizowanych przez spółdzielnie, ich związki lub centrale gospodarcze, oraz akcji Banku Polskiego; f) odbiór wpłat na rachunek osób trzecich, inkaso weksli i dokumentów z wyjątkiem inkasa towarowego; g) przyjmowanie subskrypcji na pożyczki państwowe i komunalne oraz na akcje przedsiębiorstw, o których mowa w pkt. e) niniejszego paragrafu; h) zastępstwo czynności na rzecz Banku Polskiego i banków państwowych; i) przyjmowanie do depozytu papierów wartościowych i innych walorów oraz wynajmowanie kasetek zabezpieczonych; j) zaciąganie pożyczek; k) administrowanie uzyskanymi z Lasów Państwowych funduszami zgodnie z ich przeznaczeniem.

Ograniczenie co do zawierania umów z niecżłonkami: czynności wymienione wyżej w pkt. a), b), i) spółdzielnia może wykonywać tylko dla członków. Udział wynosi 25 zł z czego 2.50 płatne przy wpisie, a reszta najdalej w 9 równych ratach miesięcznych.

Imiona i nazwiska członków zarządu: Stanisław Karwacki, Rajmund Zidek i Władysław Sawicki.

Pismo przeznaczone do ogłoszeń: „Głos Spółdzielczy“ i „Echa Leśne“ w Warszawie.

Zarząd składa się z 3 członków. Spółdzielnię reprezentuje 2 z którychkolwiek członków zarządu.

Ograniczenie uprawnień zarządu: uchwały zarządu w sprawach dotyczących zaciągania przez Spółdzielnię pożyczek, lokowania wolnych funduszów, udzielania kredytów in blanco lub kredytów na podkład weksli z jednym podpisem, nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości oraz kapitałów hipotekowanych wymagają zatwierdzenia Rady Nadzorczej. Uchwały Zarządu w sprawach nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości oraz kapitałów hipotekowanych wymagają decyzji Walnego Zgromadzenia.

Kącik historyczny

Jest na polach między wsiami Grunwald i Tannenberg skromny, kamienny pomnik. Był raczej, gdyż czy jest jeszcze dziś nie wiem, a nawet wątpię... Bowiem pomnik ten wystawili Niemcy na cześć wielkiego mistrza rycerskiego, niemieckiego zakonu i 700 braci zakonnych, i kilkunastu tysięcy świeckich rycerzy z całej Rzeszy i nawet z innych państw, poległych tu 15 lipca 1410 roku.

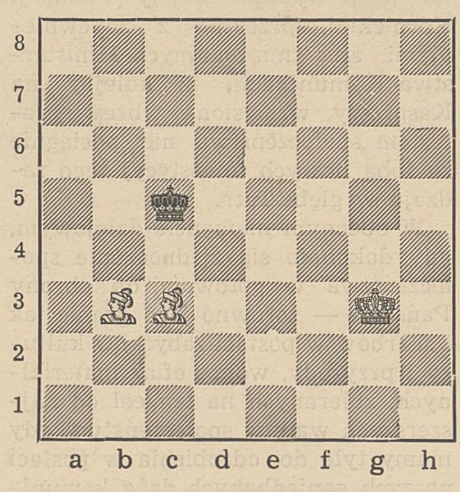
Grunwald! Znane każdemu słowo, znane każdemu dzieje, a jednak nigdy nie jest za wiele przypominać to sobie i odświeżać w pamięci.

W czym leży ta waga, to specjalne znaczenie bitwy grunwaldzkiej? Przecież bijaliśmy Niemców wielokrotnie i w różnych okazjach? Otóż w tym, iż nie było to jakieś dorywcze, przypadkowe spotkanie, nie walka jakichś dwóch oddziałów, ale przygotowana starannie próba sił dwu państw, dwu narodów, dwu światów.

Wojna zaczęła się przecież w roku 1409, Krzyżacy mieli moc czasu przygotować się, mieli nieograniczone środki pieniężne, szerząc (nic się nie zmienia!) wyrafinowane, planowe kłamstwa zdołali wmówić w Europę, że Polacy to barbarzyńcy, że wojna z nimi to obowiązek rycerza-chrześcijanina. I rzeczywiście ściągnęli ku nim liczni goście rycerscy, mniemając, że jadą po łatwą sławę i przygody, a potem, na polu grunwaldzkim, klęcząc w prochu i krwi towarzyszów, błagali naszego króla o łaskę i zmiłowanie!

Ściągnął Zakon Krzyżacki siły olbrzymie. Jakie? Trudno to dziś określić; podawane przez kronikarzy siły Krzyżaków na 70 tysięcy ludzi zdają się być przesadzone, ale kilkadziesiąt tysięcy być ich musiało. Pięćdziesiąt jeden chorągwi wiało nad armią krzyżacką i pięćdziesiąt jeden zdobytych chorągwi zawiesili nasi dziadowie w katedrze wawelskiej. Nie popłaca buta i pewność siebie! W taborach krzyżackich znaleźli nasi wiele wozów ładowanych pętami, w które chcieli Krzyżacy zakuwać jeńców i wiele wozów z winem — na ucztę po zwycięstwie. Przydało się i jedno i drugie, ale inaczej niż sądzili Niemcy!

Gramy w szachy



W poprzednich naszych numerach podawałem w jaki sposób należy matować w końcówkach Król i Hetman oraz Król i Wieża przeciw Królowi. Dzisiejszy nasz diagram przedstawia walkę Króla i 2. Gońców przeciw Królowi. Przy prawidłowej grze w dowolnej pozycji biały powinien dać mata najdalej w 18. posunięciach. Musimy tu tylko pamiętać o właściwym planie, który będzie polegał. 1) na przybliżeniu własnego Króla, gdyż same 2 gońce nie matują 2) na takim ustawieniu gońców, by odcinały czarnemu monarsze dwie sąsiadujące linie skośne, jak na przykładzie wtedy łatwo zapędzimy Króla na skraj szachownicy i damy mata.

Akcję rozpoczynamy Królem. 1. Kg3-f4, Kc5-d6, 2. Gc3-d4, Kd6-e7, 3. Kf4-f5, Ke7-f8, naturalnie, o ile czarny zagra w 3 posunięciach Ke7-d7, wtedy nastąpi 4. Gc5 i Królowi zabierzemy diaganalę a3-f8.

4. Kf5-f6, Kf8-e8, 5. Gd4-c5, Ke8-d7, 6. Gb3-a4 nowe ograniczenie wolnego terenu Kd7-c7, 8. Kf6-e6, Kc7-b7, 8. Keb-d6, Kb7-a6, 9. Kd6-c6, Ka6-a5, 10. Ga4-b3, nie wolno grać 10. Ga4-b5, gdyż wtedy czarny znalazłby się w pacie. Ka5-a6, 11. Gc5-b4 (na 11. Gc5-b6 również nastąpi pat) Ka6-a7, 12. Kc6-c7! nie wolno wypuścić czarnego Króla na b8, co znacznie przedłużyło by grę. Ka7-a6, 13. Gb3-c4, Ka6-a7, 14. Gb4-c5, Ka7-a8, 15. Gc4-d5 mat.

Jak więc widzimy z przykładu rozgrywanie takich końcówek nie jest trudne.

Radio

Niedziela, dn. 9.VII. — 7.30 „*Gazetka rolnicza*". 7.45 „Przypomnienie na czasie". 9.45 Regionalna transmisja z Jarosławia: reportaż i nabożeństwo. 13.45 Muzyka obiadowa z Wilna. 14.45 „Czytamy Mickiewicza" — aud. IV — „Pan Tadeusz". 15.00 „Krajowa wystawa koni w Lublinie". 15.15 „Idzie czas znojnej pracy" — pogadanka dla gospodyń wiejskich. 15.25 Kwartet „Dziarskie chłopy". 15.45 Aud. dla mł. wiejsk. 17.25 „Wesoła godzina" — koncert rozrywkowy. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" — wiecz. X — „Niech żyje pan Pickwick dobroczyńca". 21.50 „W kalejdoskopie fraszki"

Poniedziałek, dn. 10.VII. — 14.45 Słuchowisko dla dzieci: „O puchar Paryża". 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego. 19.00 Audycja Junackich Hufców Pracy. 19.30 Przy wieczerzy — koncert rozrywkowy z Katowic. *20.25 „Uprawa rzepaku" — pogadanka.* 21.50 „Echa mocy i chwały".

Wtorek, dn. 11.VII. — 14.45 „Życie lasu" — pogadanka dla młodzieży. 16.20 Od wioski do wioski — audycja muzyczna. 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert rozrywkowy. *20.25 „Skrzynka rolnicza".*

Środa, dn. 12.VII. — 14.45 „Nasz koncert" — „Sto pociech" — audycja dla dzieci. 16.10 Pogadanka aktualna. *16.50 „Co się dzieje w gniazdach: Pisklęta"—pogadanka.* 19.00 „Woltyżerka Dropsy Mops" — Wesoła Syrena. 19.30 Muzyka przy wieczerzy — koncert rozrywkowy. 20.10 Odczyt wojskowy. *20.25 „Strzeżmy się chorób zakaźnych".*

Czwartek, dn. 13.VII. — 16.45 „Budownictwo wsi polskiej: „Budowle dworskie" — odczyt. 18.00 „Echa mocy i chwały". 19.15 „Przy wieczerzy" — koncert rozrywkowy. *20.25 „Nowiny leśne". 21.30 „W Świętokrzyskiej Puszczy Jodłowej".* 23.15 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, dn. 14.VII. — 17.00 Muzyka taneczna. 19.00 „Marsylianka" — audycja literacko - muzyczna. 19.40 „Przy wieczerzy" — koncert rozrywkowy. *20.25 „Skrzynka rolnicza".*

Sobota, dn. 15.VII. — 8.15 Z mikrofonem przez Polskę: „W największym parku miejskim" (z Łodzi). 14.45 „U Dorotki w ogródku" — wesoła audycja dla dzieci. 16.20 Koncert w wyk. Ork. Mandolinistów „Kaskada". *16.50 „Co się dzieje w gniazdach": „Kłopoty i troski rodzicielskie" — pogadanka.* 19.00 „Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz" — wesoła powieść radiowa. I rozdz. „Ludzie z jednej ławki". 20.00 Melodie ziemi polskiej: „Na Kujawach gra muzyka" — audycja słowno - muzyczna. *20.25 „Przegląd prasy rolniczej".*

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI

632

618 Zakłady Drukarskie Wacława Piekarniaka, Warszawa, Dobra 58, tel. centr. 6-44-59, zec. 5-92-40.